Ner 262 — Kraków 16 Listopada — Czwartek. — Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. **Ignacy Hercok** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. **A. Oppelik** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. **L. Płoński**, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. **Haasenstein i Vogler** — **w Berlinie** p. **A. Retemeyer** — **w Frankfurcie** nad Menem p. **G. L. Daube & Comp.** — **w Lipsku** p. **Henryk Engler** — **w Wrocławiu:** p. **Jenke et Sarnighausen.**

Kraków 15 listopada.

W kilku artykułach, któreśmy pisali ostatniemi czasy o wyborze deputowanych na sejm do Lwowa, wskazaliśmy, o ile mniemamy, dostatecznie, jakich przymiotów wymagać należy od kandydatów. Żądania te nasze i warunki, lubo nie sięgały tak wysoko, aby wszystkim dotychczasowym kandydatom odmówiły zdolności do ubiegania się o krzesło poselskie, wszelako nie ograniczały się do samych tylko przymiotów moralnych, na którychby może chciano poprzestać, niepytając kandydata, na co go też stać. Z drugiej zaś strony chociaż dalecy jesteśmy od mandarynizmu, abyśmy mieli oceniać wartość ludzi według liczby i stopnia egzaminów odbytych; ale też zataić nam trudno, że bez specyalnego wykształcenia politycznego, tak sobie po prostu gospodarskim rozumem nie da się wiele wskórać. W krajach, gdzie życie publiczne w pełni swojego rozkwitnięcia ogarnęło wszystkie stosunki i niemal zbratało się z przygodami codziennemi; gdzie nie z góry na dół spływało, lecz wyrabiało się od dołu, przechodząc przez sprawy gminne, parafialne, przez izby sądowe, a piętrzyło się aż w parlamentach; gdzie wszystko co się dzieje po za zakresem spraw domowych, wychodzi na jaw; gdzie niemasz człowieka umiejącego czytać, coby nieczytał *swojego* dziennika; gdzie się codziennie przechodzi przez szkołę życia publicznego, która zastępuje uniwersytety, akademie, studya, — tam łacno znajdzie deputowanego w każdym stanie i zawodzie życia. U nas jednak, kto umyślnie nie sposobił się do zawodu publicznego, kto nie nabył, że tak powiemy, z książki umiejętności politycznych, ten niemiał na innej drodze sposobności wykształcenia się.

Mylnem jest mniemanie, jakoby dawniej w Polsce zewnętrzne tylko kwalifikacye uprawniały na kandydatów do trybunału lub izby poselskiej. Nie pytano tam wprawdzie o wiek lub stopień akademicki, a szlachectwo było właściwego rodzaju censusem jak dziś pieniądz, ale wiedziano zawsze, co kandydat umie. Dopiero kiedy naród upadać począł, nauka poszła w poniewierkę, a na sejmikach, ówczesnych okręgach wyborczych, ten szedł górą, co miał liczną klientelę i możną koligacyę, albo co panów braci hojnie podejmował. Wtedy też przestano pytać, czy kandydat był na akademii krakowskiej, wileńskiej lub choćby tylko zamojskiej, ale jeno o to, czy piwnica jego pełna a liczną służba. „Co nam po tych zagranicznych rozumach!"— wołali znów inni wyborcy, i w imie równości niechcieli ścierpieć nikogo nad siebie wyższego, choćby też głową. W dziejach naszych ojczystych znajdzie podostatkiem przykładów wielkości i upadku; idzie tylko o to, jak daleko się sięgnie. Sięgajmyż przeto wyżej.

Powtarzać się nielubimy. Wykazaliśmy, że nie nam stawiać przystoi kandydatów; niech ich stawiają grupy wyborców, skoro niema stronnictw politycznych. Takie grupy istnieją, i one też postawiły kandydatów. Myśmy na deputowanego z miasta Krakowa trzech z pomiędzy nich wymienili, bośmy znaleźli trzech takich, którzy zdaniem naszem, posiadają specyalne uzdolnienia, mianowicie też mając wzgląd na potrzebę, aby Galicya zachodnia w ogóle, a miasto Kraków poszczególnie posiadały jednego z deputowanych swoich w Wydziale krajowym.

Komitet przedwyborczy dla miasta Krakowa w sprawozdaniu swojem umieszczonem wczoraj w *Czasie* wyłuszczył dostatecznie przeznaczenie przyszłego deputowanego z Krakowa, ścieśnił zaś liczbę kandydatów mogących wejść do Wydziału krajowego do liczby dwóch, to jest pp. Koczyńskiego i Sawczyńskiego. Skoro zaś według oznajmienia Komitetu, p. Sawczyński odstępuje w Krakowie od swojej kandydatury na rzecz p. Koczyńskiego, Komitet tego jednego zaleca wyborcom.

Najważniejszym względem, jaki spowodował Komitet do tego kroku, jest ów wzgląd na potrzebę, aby miasto Kraków wybrało takiego deputowanego, coby zajął miejsce w Wydziale krajowym, stale i nieustająco urzędującym we Lwowie. Nie mieli żadnego na to względu wyborcy krakowscy w pierwszych wyborach swoich — niewchodzimy w powody — ale we Lwowie dobrze baczono, aby jeden z deputowanych lwowskich mógł zasiąść w Radzie państwa a drugi w Wydziale krajowym. Błąd ten u nas i nieroz wagę dałoby się teraz w części naprawić wyborem takiego deputowanego, który jako biegły prawnik, pracowity autor, z administracyą obeznany, nieugiętego będąc charakteru, przyniósłby z sobą do Wydziału krajowego oprócz znakomitych zdolności, niemniej i obowiązek obrony interesów miasta, które go z łona swego wysłało.

Wszystko to przemawia za wyborem Dr. Koczyńskiego: jego też Komitet przedwyborczy szczególnie zaleca, jedynie względami powyższemi powodowany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 9 listopada.

Jenerał Montebello wrócił wczorajszej nocy. Opróżnienie papiezkiego terytoryum już się rozpoczęło. Wojsko francuzkie wsiada na fregaty, przybyłe po nie do Civitavecchia. Oficerowie a nawet żołnierze francuzcy przed opuszczeniem wiecznego miasta tłumnie się udawali do Ojca świętego, który ich nader łaskawie przyjmował. Każdy z nich prosił Papieża o upominek dla matki, siostry, narzeczonej; jedni mu przynosili różańce i koronki do poświęcenia; inni żądali medalika lub obrazka dla swych rodzin; inni nareszcie podawali mu jego własne fotografie do podpisania, aby pismo jego wraz z wizerunkiem pozostało jako droga pamiątka pod domową strzechą przypominająca kiedyś potomkom, że ten i ów wiarus miał osobiste z Papieżem stosunki. Żołnierze przemawiając do Najwyższego Pasterza mówili mu *mon Pape* tak jak mówią *mon général* Pius IX zwykł był tych ostatnich przyjmować gromadno w sali szwajcarskiej straży, ilekroć z pokojów swoich wychodził. Oddawna stał się był niesłychanie popularnym we francuzkiem wojsku, bo z każdym żołnierzem po ojcowsku się obchodził, pytał go o rodzinę, o wieś i o plebana, którego częstokroć kazał pozdrawiać przesyłając mu apostolskie błogosławieństwo. Dobroć i poufałość taka imała za serce żołnierzy francuzkich, ludzi serdecznych z natury i ze stanu. Jakoż z bólem serca Rzym opuszczają, a wielu oficerów żałuje swego pobytu tutaj, bo życie im płynęło mile, wesoło i wygodnie pod włoskiem niebem. W ogóle wojsko francuzkie jest bardziej religijnem niż się zdaje na pierwszy rzut oka; zwykło ono uczęszczać ciągle do kościołów nie tylko dla oglądania takowych, ale dla modlitwy. Nikt, zwłaszcza w dobroczynności, żołnierza francuzkiego nie przechodził. Każdy z nich niemal dzielił się racyą swoją z ubogim. Żebracy rzymscy gromadnie obsiadali bramy koszar, gdy nadchodziła godzina obiadowa... i rady sobie dać nie mogą teraz, gdy znika powoli sposobność tak łatwego wyżywienia się, a potrzeba pracy czuć się daje.

Prowincya *Marittima e Campagna* miała być opróżnioną przed kilką dniami; jednakowoż wstrzymano wymarsz wojska dla jakichś administracyjnych rozporządzeń, i nastąpi on dopiero między 10 a 15 b. m. Wstrzymanie to spowodowało pogłoskę, iż Francuzi wcale już nie wychodzą w skutek nowych rozkazów z Paryża otrzymanych, co bardziej jeszcze utwierdziło panujące tutaj przekonanie, iż zupełnie opróżnienie państwa papiezkiego nastąpić wcale nie może. Wojsko papiezkie otrzymało już rozkaz zastąpić Francuzów na opuszczonych przez nich stanowiskach. Pułkownik Azzanesi mianowany jest dowódzcą w prowincyach Velletri i Frosinone. Zuawi stoją załogą w pierwszem z tych miast; szósta bateryа, piechota i oddział strzelców pieszych w drugiem. Rozporządzenia jenerała Kanclera są bardzo energiczne i ostre, tak względem rozbójników jako względem wojska włoskiego, coby znowu granicę rzymską naruszyć śmiało. Minister uprzedził oficerów, iż powinni nadewszystko rozbójników nieubłaganie ścigać. Jeśli rozkazy jego ściśle wypełnione zostaną, rozbój otrzyma cios stanowczy, gdyż dowiedzioną jest rzeczą, iż rozbójników krajowcy tylko wstanie są skutecznie ścigać. Cudzoziemcom nie łatwo to przychodzi, gdy zwłaszcza Francuzi w obławach swoich bębnów i trąb używali. Jakoż w ostatnich czasach rozbój doszedł do olbrzymich rozmiarów, a banda Fuoco składa się dziś z blisko dwustu rozbójników uzbrojonych w najlepszą angielską broń, w rewolwery najnowszego systemu i w łokciowe noże myśliwskie lub mordercze sztylety częstokroć zatrute. Banda ta nakłada ogromny okup na właścicieli samych bram miast; stąd może być, iż jeśli wojsko papiezkie obsadzić wszystkich punktów nie zdoła, rozbójnicy znaczniejsze nawet miasta rabować i niszczyć poczną. Upowszechnionem jest zdanie w Rzymie, iż upadek monsignora Merodego spowodowany był listem do delegata we Frosinone, w którym bandę Fuoco oszczędzać i pomagać jej polecał, a który miał być przejętym przez Francuzów i pokazanym Ojcu świętemu. Wersya ta zdaje mi się wielce podejrzaną. Monsignor Merode nie jest legitymistą, lecz orleanistą, z królem Franciszkiem oddawna w najgorszych zostaje stosunkach, najmniejszego nie miał związku z pałacem Farnese, i nie byłby zapewne wspólnikiem wysyłanych stamtąd zbójców. Legitymistów zaś tylko służących Papieżowi w koło siebie kupił i wynosił. Tym sposobem utworzyli się zuawi składający się z najzapamiętalszych stronników Henryka V. Teraz ta broń zwiniętą zostanie z rozkazu kardynała Antonellego, a zuawi, którzy służyć nadal Papieżowi zechcą, wcieleni będą do strzelców cudzoziemskich. Upadek monsignora Merodego jest śmiertelnym ciosem dla legitymizmu. O wielkich zmianach w administracyi cywilnej wciąż także słychać. Ministrem robót publicznych i handlu na miejscu barona Baldiniego zostałby margrabia Cavalletti, młody i energiczny senator Rzymu. Tekę finansów, którą piastuje dotąd monsig. Ferrari, ofiarować miano księciu Salviatemu i księciu Massimo. Przypisują kardynałowi Antonellemu zamiar sekularyzowania ministeryum, niemniej jak trybunałów cywilnych i kryminalnych, a mianowicie Konsulty. Prezesi okręgów miasta czyli *rioni* miejskich mają być także pozmieniani. Sekretarz stanu, który był dotąd największym konserwatystą, staje się do razu wielkim reformatorem. Na wiosnę zapowiadają całkowitą zmianę machiny rządowej.— Monsignor Merode ma się całkiem dobrze i nie myśli wyjeżdżać z Rzymu. Wrodzona ruchliwość i czynność trawią go jak lawa, teraz gdy nic nie ma do czynienia. Cudzoziemcy zwolna do Rzymu zjeżdżać się na zimę zaczynają. Cholery dotąd ani śladu nie ma.

Kraków 15 listopada. *Hasło* podaje z Żółkiewskiego dnia 10 listopada list następujący:

Skarżymy się powszechnie na upadek szkół średnich w Galicyi, na zaniedbanie a przynajmniej podporządkowanie w nich języka polskiego, a nie staramy się, aby w sejmie mieć zastępcę tych interesów. Dotąd jedynie profesor Dietl był kompetentnym w tej sprawie głos zabierać, teraz i on, jak nam donoszą, podupadł na zdrowiu i może nie będzie mógł w nastąpić mającej kadencyi sejmowej zająć swego poselskiego krzesła. Trzeba było koniecznie pamiętać przy tegorocznych uzupełniających wyborach, aby mu kogoś przydać za kolegę i zastępcę, coby z równą znajomością rzeczy stać się mógł rzecznikiem i orędownikiem tej najważniejszej dla nas kwestyi. Zapewnie da się tą razą jeszcze naprawić. Hr. Gołuchowski w czterech okręgach został wybranym, prawdopodobnie wybierzecie go także we Lwowie, przecz co znowu cztery miejsca poselskie zawakują. Na jedno z nich potrzeba koniecznie powołać kogoś ze sprawami szkolnemi obznajomionego. Już przed trzema laty, kiedy były u nas wybory w Żółkwi, zamyślaliśmy zapobiedz temu niedostatkowi, wybierając pana Zygmunta Sawczyńskiego byłego profesora gimnazyalnego a teraz współpracownika *Czasu*. Jest on w tym zawodzie specyalistą i może krajowi oddać ważne przysługi. Wyborcy z większych posiadłości dali już tak przedtem, jak i teraz, dowody, że w sprawach krajowych nie kieruje niemi ani ambicya, ani próżność być reprezentowanemi przez kogoś z własnej kuryi i własnego okręgu, ale chętnie dawali głosy temu, który ich zdaniem najodpowiedniejszy byłby do służby krajowej. Ich to więc uwagę pragniemy zwrócić na niedostateczną siłę reprezentacyi interesów naukowych w sejmie, i jako najodpowiedniejszego w tym względzie przypomnieć im prace i zasługi p. Zygmunta Sawczyńskiego. Niestósowna ordynacya wyborcza nie pozwala nam wiele sił intellektualnych wprowadzać do Izby, starać się musimy przynajmniej, aby to, co nam zbywa na ilości, pokryć jakością i stosownym rozkładem wszystkich interesów kraju na ludzi fachowych i dobrze zasłużonych.

Jeżeli wyborcy którego okręgu uznają moje uwagi za słuszne, zechcą się przedtem upewnić, czy p. Sawczyński kandydaturę przyjmie lub nie, aby jeszcze zawczasu obejrzeć się można było za innym kandydatem.

Radzićby tylko należało, aby wybór nie padł na człowieka zależnego, np. profesora w czynnej służbie będącego, bowiem postawiłoby się go w smutnej alternatywie, albo nie mógłby z całą energią wystąpić z obawy o swą przyszłość, albo naraziłby się go musiało na los profesora Dietla.

Wiedeń 14 listopada. Otwarcie sejmu chorwackiego, który przed innemi ma dopełnić zadania wskazanego sejmom w krajach za Litawą w manifeście wrześniowym, obwieszcza następujący

Reskrypt królewski,

dotyczący otwarcia sejmu chorwacko-sławońskiego i propozycyj królewskich:

My Franciszek Józef I z Bożej łaski Cesarz austryacki, król węgierski i czeski, król Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Chorwacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi, arcyksiąże austryacki itd. itd. itd.

Przezacni itd. itd.

Powołując po raz wtóry sejm naszych królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii, z zadowoleniem korzystamy ze sposobności przesłania wam wszystkim naszego królewskiego pozdrowienia.

Jest dla nas także i potrzebą, aby po raz wtóry od r. 1861 dać wam niniejszem zapewnienie, iż jako pomyślność i rozwój potęgi państwa przez Opatrzność nam powierzonego gorąco Nam leży na sercu, tak również gorąco i szczerze o tem jesteśmy przekonani, iż wzniosły ten cel nie tylko nie tamuje organicznego, naturalnego rozwoju i wzmocnienia poszczególnych składników państwa, lecz przeciwnie, wymaga tego, i że właśnie w tem winno szukać państwo swej najsilniejszej i najtrwalszej podpory.

Przekazane instytucye, ustawy i zwyczaje prawne tego królestwa, są zarówno jako i sposób myślenia, język i narodowość rzeczywistym składnikiem jego wewnętrznego ustroju, a zarazem podwalinami całej jego politycznej, umysłowej i społeczeńskiej budowy.

Te naturalne podstawy przyjmujemy ochotnie i stanowczo za punkt wyjścia dalszego rozwoju.

Stan przekazany historyą nie ma być zatem dla nas kresem ostatecznym, lecz najwłaściwszym, bo prawnym gruntem, który jedynie zdoła wydać coś nowego i odpowiedniego wymogom czasu nie tylko dla kraju ale i dla całego państwa.

Tak jako pewnymi jesteśmy, iż wy, reprezentanci narodu szczodrze uposażonego, zgodzicie się na zasadę powyższą ztąt samą szczerością i bezwzględnością, z jaką uznaliśmy za właściwe wypowiedzieć wam takową, tak też przekonani jesteśmy, iż nie będziecie głuchymi na uwagi, które w przedmiocie najważniejszych, zarówno wszystkie kraje naszej monarchii obchodzących spraw państwa, wypowiedzieliśmy w pierwszej części naszego królewskiego reskryptu z 8 listopada 1861 r.

Jest to w istocie niezbędną potrzebą czasu, aby na przyszłość w ustawodawstwie nie tylko poszczególnych królestw i krajów naszego państwa, lecz i całej monarchii jako takiej, współdziałali reprezentanci ludów, wotując uchwały.

Jakie to sprawy winny być traktowane jako wspólne, postanowiliśmy w Naszym cesarskim dyplomie z 20go października 1860 r. Forma traktowania takowego określoną została w ustawie zasadniczej ogłoszonej przez patent Nasz z 26go lutego 1861 r.

Przesyłając więc wam w załączeniu dosłowne

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety

VIII.

Pewnego poranku zjęła mię chęć zrobienia dłuższej wycieczki w okolicę, w której towarzyszył mi Baptysta, stary kamerdyner, od małego zostający w domu mego męża i przywiązany doń z całej duszy. Przebyłam potok Berry i zwróciwszy się ku Saint-Paul używałam wspaniałego widoku na oddalone szczyty Ardeszy przedstawiające się w blado liliowej barwie; a za Montsegur znalazłam ustroń zachwycającą, pełną słodyczy i dzikości, co złączone razem, spotyka się tylko na południu. Trudno byłoby opisać ci i to wzgórze złożone z rumowiska poszarpanych skał, i te szarawe oliwki wyrastające z rospadlin, i tę ciemną dąbrowę służącą za tło obrazu, pod którą na niewielkiej polanie pasło się stado czarnych i białych owieczek. Stary pastuch brodaty chodził po dąbrowie i na sznurku pędził przed sobą podświnka ułożonego do szukania trufli. Zeskoczyłam z konia, i przybiegłam właśnie w tej chwili kiedy podświnek zaczął ryć ziemię, i odkrył znaczne gniazdo tego gastronomicznego przysmaku, za co dostał od pastucha kilka żołędzi. Pastuch widać wesoły i wielomowny, wdał się ze mną w rozmowę, a dowiedziawszy się kto jestem, ucieszył się niezmiernie, i dalejże wywnętrzać się z uczuciami dla panów zamku Lestang, gdzie przed laty sługiwał; szczególniej rozwodził się o przymiotach mego Maxa i opowiadał mi kilka anegdotek z jego dzieciństwa.

— Oj, piękny to był panicz — mówił on — ale gorączka, żywy jak ogień; kiedy się rozgniewał, to mu nie zachodź w drogę. Mówię tu o dawnych czasach — dzisiaj nie masz się czego obawiać, piękna pani: przy takiej żonie, złagodniеje jak baranek.

I zaśpiewał mi stosowny do tej myśli kuplecik z piosenki prowensalskiej:

Twarda jak kamień oliwka,
Choć adwentowy wiatr wieje
Przecież przyjazny dla drzéwka,
Bo owoc w końcu dojrzeje...

Chciałam mu odpowiedzieć, że nie mam się czego obawiać, gdyż oliwka w sam raz dojrzała, — gdy w tem, pod dębami, na końcu ścieszki, ujrzałam osobliwą postać, która zwróciła na siebie moją uwagę. Wyobraź sobie, figurę długą i chudą jak szczypa, z szyją bocianią zakończoną malutką szpiczastą główką. Z miny i chodu wziąłbyś tę nieznajomą osobę za jakiego hiszpańskiego hidalgo, za rodzaj Don-Quixota trapionego melancholią i szukającego przygód — a tymczasem był to szlachcic wiejski z okolicy, bynajmniej niemarzący o wietrznych młynach. Sunął poważnie, za nim postępowało dwóch służących w szarej liberyi, przed którymi szedł czarny piesek ze spuszczonemi uszyma, jakby podzielał pańskie troski.

— Otóż i pan Malombré — rzekł do mnie pastuch — idzie z dwoma szaraczkami, i tym paskudnym psem do trufli — żeby go kaczki zdeptały!

Pan Malombré prosto szedł do mnie, a zbliżywszy się, oddał głęboki ukłon i wypalił szumny komplement porównywając mię do pięknej Herminii szukającej schronienia śród pasterzy. Za każdym frazesem uśmiechał się i wzdychał, a uśmiech jego był jeszcze żałobniejszy niż westchnienie.

Skończywszy perorę, wyprostował się jak tyka, i wpatrzył się we mnie z uwagą:

— Pani Margrabino — zaczął po chwili — błogosławiony traf, który mi pozwolił spotkać cię w tem miejscu! Śmiemże prosić ją o kilka minut rozmowy? Zbyt ważne rzeczy mam jej do powiedzenia.

Sądziłam, że chce traktować ze mną o sprzedaż jakiej winnicy, dla tego odrzekłam:

— Nic a nic nie rozumiem się na interesach. Mój mąż wyjechał; z jego powrotem możesz pan daleko lepiej interes swój załatwić.

Zimny ton odpowiedzi mojej zmieszał go; raz po raz wydał cztery głębokie westchnienia...

— Nie dałem się dobrze zrozumieć pani Margrabinie — chcę bowiem tylko jej samej odkryć nie które rzeczy.... Zapewne miejsce zdaje się być źle obrane — tu w lesie.... Niestety! człowiek niezawsze bywa panem swoich momentów...

Z tem wszystkiem — wierz mi pani — idzie tu o szczęście całego jej życia.

Nie rozumiałam, czego chciał — gdy w tem przypadek wcale tragi-komiczny wyprowadził obie strony z kłopotu. Piesek jego, jak widać, zwietrzywszy trufle, zaczął kopać pod dębem — widząc to, także do trufli ułożony podświnek pastucha, zapewne pozazdrościł zdobyczy truflowemu koledze, i zaczął go ryjakiem atakować. Piesek się rozzłościł i porwał za ucho podświnka, który zaczął niemiłosiernie kwiczeć. Słysząc to pastuch przypadł i obie walczące strony okładając batogiem, przywrócił zgodę, ale niemniej czuł się oburzonym na właściciela czarnego pieska:

— Wolno pańskiemu psu — mówił on — kopać trufle po naszych lasach; ale nie wolno ogryzać uszu naszej nierogaciznie. Zły nabytek nikomu na korzyść.

Nauczka ta poszła nie w smak panu Malombré; zaczerwienił się, ale jak widać umiał panować nad sobą.

— Mój poczciwcze — odrzekł z flegmą nagabany szlachcic — zastanów się tylko, a poznasz, że z jednej i drugiej strony była zaczepka. Nie przeczę, mój Amadis zuchwała bestyjka; lecz nawzajem i twój podświnek uniósł się brzydką zazdrością... O mój Boże! — zawołał spozierając na mnie — wszyscy moglibyśmy być szczęśliwi na tym padole; a czemuż nie chcemy przestawać na tem co mamy, a tylko pragniemy zakazanego owocu? Niechby każdy pilnował swego; nie prawdaż pani Margrabino?

Wyrecytowawszy swoje, westchnął, zawrócił oczy, ukłonił się grzecznie i oddalił się, tocząc filozoficzną rozmowę ze swoim pieskiem. Ja także pożegnałam się z pastuchem i wsiadłam na konia. Któż jest ten pan Malombré? Jakież to zwierzenie się? — Co znaczą wyrazy: „Idzie tu o szczęście jej życia." — Może mu w głowie pomięszało się? To tylko czułam, że flegmatyczna melancholia tego dziwaka, zrobiła na mnie wrażenie. Zdawało mi się, jakby jakie złowrogie widmo przebiegło mi przez drogę życia. Zacięłam konia, żeby czemprędzej uciec — przecwałowawszy dobry kawał, zwolniłam kroku, i zapytałam doganiającego mię Baptystę: „Kto jest ten pan Malombré?

— Sławny dziwak, Jaśnie Pani — tutaj go wszyscy nazywają nietoperzem.

— Cóż więcej?

— Bogaty — ma ogromne winnice i plantacye morwowe, co mu nie przeszkadza chodzić za truflami po komunalnych lasach.

— Z tą miną pogrzebową, istotnie do nietoperza podobny.

— Skończony dziwak — niech minie pora trufli, to już nie wyłazi z domu, tylko o zmroku. Przez cały dzień siedzi na wieży i patrzy przez perspektywę po okolicy. Może ztąd Jasna Pani widzieć jego zamek...

— Od tego zamku nie ma jak pół mili — przynajmniej tak mi się zdaje na oko! — zapytałam.

— Na prost niema więcej — ale pan Malombré ma porozrzucane grunta, i niektóre z nich dochodzą aż do naszej granicy...

Wróciwszy do domu, spodziewałam się zastać list od Maxa; lecz nie zastałam. Smutną byłam podczas obiadu — po obiedzie wzięłam pióro i zaczęłam list do mego ojca w tych słowach:

„Co się tam dzieje z naszem Louveau? Czy kominki wciąż dymią? Chciałabym, żeby choć trochę tego dymu zaleciało do mnie, i zakręciło mi w oczach: byłaby to rozmowa o tobie. Maxa nie ma w domu; sama jestem; pokoje wydają mi się dwa razy większe. Kiedyż zobaczymy cię tu drogi Ojcze? Wiem, że się ociągasz, iżby nie przerwać nam miodowych miesięcy; przy takim dobrym Ojcu nic się nie przerwie. Wreszcie Nemezis cię wzywa; nasza pobożność nie wystarcza jej; w szczęściu bowiem tak łatwo zapomina się o Bogach. Bogini nie tęskni za mgłami gór twoich, ale za tobą. Nasze niebo takie łagodne, a widoki będą miały dla ciebie ten urok, jaki jest własnością poezyi greckiej: czystość linij i przezroczystość horyzontów. W tej chwili wracam z przejażdżki; spotkanie się z jakimś oryginałem popsuło mi humor..." Rzuciłam pióro. — Tego już nadto! — pomyślałam. Cóż mego ojca może obchodzić pan Malombré i jego pies?

Żeby wewnętrzny niepokój stłumić, siadłam do fortepianu — i zaraz wstałam. Siadłam znowu przy kominku i wpatrywałam się w płonące głównie. Są chwile w których uczucie znikomości szczęścia bywa tak dojmujące, że prawie życzysz sobie jakiej katastrofy. Na tym padole stokroć łatwiej nabywać, ale dochować trudniej. Porównywałam się do dziecka, które w dłoni ściska ptaszka, i czuje szamotanie się jego skrzydeł — jeśli tylko paluszki

brzmienie obu aktów powyższych, wzywamy was niniejszem do przyjęcia takowych.

To jest pierwszą Naszą propozycyą królewską, nad którą przed wszystkiemi przeto innemi kwestyami oczekujemy uchwał zgromadzonego sejmu.

Po załatwieniu tej sprawy, przystąpicie, wierni Nasi, do reszty przedmiotów wymienionych w królewskim reskrypcie Naszym z 8go listopada 1861 r., iż są niezałatwione, jako do dalszych propozycyj królewskich w porządku tamże zachowanym.

Odnośnie do uchwały ostatniego sejmu względem stosunku do Naszego królestwa węgierskiego — wypowiadamy żywe pragnienie Nasze, aby rozwiązanie tej kwestyi, która również i w sejmie węgierskim przyjdzie pod obrady, w drodze porozumienia się obu sejmów w rychle nastąpiło.

Sejm węgierski mający się zebrać w dniu 10 grudnia b. r., to będzie miał za główne zadanie, podobnie jak i sejm z r. 1861, aby poczynił przygotowania do inauguracyi Naszéj jako króla Węgier, Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii, i z pomocą bożą, po odebraniu dyplomu inauguracyjnego, takowéj w rzeczywistości dokonał. Wzywamy was, wierni nasi, abyście zawczasu postarali się o to, iżby to królestwo nasze miało swych reprezentantów w owym sejmie.

Co się tyczy Dalmacyi, powołujemy się na wywody zawarte w reskrypcie Naszym królewskim z 8go listopada 1861 r., według których ostateczne orzeczenie w kwestyi unii nastąpić może dopiero po uregulowaniu prawno-państwowego stósunku Chorwacyi. Skoro ta kwestya pomyślnie rozwiązaną zostanie, to nic już nie tamuje, abyście, wierni Nasi, nie mieli przejść do obrad nad dalszemi propozycyami Naszemi.

Wymieniamy jako taką, sprawę ukonstytuowania sejmu zgodnego z wymaganiami czasu i zawotowania nowéj ustawy wyborczéj, sprawę od przydłuższego już czasu w zawieszeniu będącą, a po raz ostatni przedłożoną sejmowi w reskrypcie Naszym królewskim z 30go lipca 1861 r., lecz niestety w ówczas nie załatwioną.

Odnośne projekta do ustaw, o ile możności zastósowane do potrzeb chwili teraźniejszéj, przez ministerstwo nasze przedłożone wam zostaną, wierni Nasi, do postąpienia z niemi w myśl konstytucyi, zaraz po ukończeniu obrad nad przedmiotami poprzód wymienionemi.

Tuszymy bezzawodnie, iż przedłożycie Nam, wierni nasi, przy schyłku kadencyi do sankcyi królewskiéj i podpisu uchwały sejmowe w zwykłéj formie redakcyi ustaw.

Kochani uprzejmie Nam mili!

Wielkie i ważne są zadania, nad którémi wy obradować, a które My z Wami wspólnie rozwiązać mamy.

Synowie dzielnego narodu, uczynicie Nam, waszemu dziedzicznemu królowi, przez ufność, umiarkowanie i dojrzałą a spokojną rozwagę możliwem ugruntowanie głębokie podwalin waszéj narodowéj egzystencyi i zabezpieczenie jéj na całą przyszłość.

Zaczem z ufnością w Bogu i w wasze przywiązanie do ojczyzny ogłaszamy, iż sejm jest otwartym.

Pozostajemy wam i nadal w naszéj cesarskiéj i królewskiéj łasce i życzliwości przychylnymi.

Dan w Naszem mieście głównem i stołecznem Wiedniu w Austryi na dniu 2 listopada roku zbawienia 1866, panowania naszego siedmnastego.

Franciszek Józef m. p.

Bar. *Emil Kuszewicz* m. p. fmp.

Na rozkaz najwyższy Jego Ces. i Kr. Ap. Mości
Jan Daubachy w. r.

— Dzisiejsza *Wiener Ztg.* powtórzywszy za wieczornym swym dodatkiem reskrypt zagajający sejm chorwacki, umieszcza zaraz po nim rozporządzenie cesarskie z d. 6 listopada 1865 r. dotyczące rewizyi paszportowej na granicach państwa. Rozporządzenie takowe w całem państwie obowiązywać mające, brzmi w całej osnowie jak następuje:

Aby komunikacyi osobowej w mem cesarstwie dalsze jeszcze poczynić ułatwienia, uznaję za właściwe po wysłuchaniu Mej Rady ministrów, postanowić co następuje:

1. Rewizye paszportowe w ustępie 1ym Mego postanowienia z 9 lutego 1857 r. (D. P. P. W. 31) ograniczone tylko do granic państwa, mają być bezzwłocznie zaniechanemi;

2 Natomiast każdy podróżny, tak krajowiec jako i cudzoziemiec obowiązany jest na odnośne żądanie władzy, wylegitymować się względem swej osoby i względem środków utrzymania.

3. Właściwym ministrom Moim i kanclerzom zastrzega się prawo zarządania czasowo wizy paszportowej u granic państwa, lub też w pewnem okręgu granicznym, lub też do podróży z pewnych lub do pewnych państw, w wypadkach, w których bezpieczeństwo lub porządek publiczny państwa wojną, niepokojami domowemi lub innemi okolicznościami będzie zagrożonym.

4. Wykonanie niniejszego rozporządzenia zalećonem zostaje właściwym władzom centralnym.

Schönbrunn 6 Listopada 1865.

Franciszek Józef m. p.

Hr. *Belcredi* m. p.

Z najwyższego polecenia:
Bernard Meyer.

— Sejm zagrzebski jakiekolwiek poweźmie uchwały, w przebiegu swym proces reorganizacyi monarchii już tem samem popierać będzie, iż żądania Węgrów trzymać będzie na wodzy. Aby okupić sobie powolność rządu w Zagrzebiu,—a w następstwie centralizacyą za Litawą, której pragnie bardzo znaczna większość wyborców i kandydatów, mniej rażącą sprawić, — czynią Węgrzy ustępstwa dla centralizacyi z tej strony Litawy i skłonność do pojednania w każdym kroku manifestują.

Taktyka to zwykła za Litawą: polityka Węgrów oscyllująca międzydualizmem, którego pragnie, a federalizmem, którego nie pragnie, ale którym z korzyścią dla siebie straszyć umie Niemców, w miarę potrzeby nakłania się do tego lub owego kierunku. Ponieważ zaś dualizm z federacyą się nie zgodzi, a z centralizacyą wybornie, przeto wielką korzyścią jest dla Węgrów, iż ku dopięciu celów swoich posługiwać się mogą systematem znajdującym tak ogólne poparcie w stolicy monarchii i tak potężnych popleczników nawet dziś jeszcze w najwyższych sferach urzędowych. Dlatego też w każdej ważniejszej chwili z arsenału swych argumentów Węgrzy wydobywają zawsze centralizacyę jako broń zapewniającą im przewagę u siebie a u przeciwników wziętą. Więc też teraz w chwili otwarcia sejmu zagrzebskiego *Die Debatte* służąc sprawie swego kraju w seryi artykułów, które pod tytułem „idee pośredniczące“ zamieszcza, przedstawia konieczność i pożytki instytucyi Rady państwa dla krajów z tej strony Litawy, windykując konsekwentnie takąż samą instytucyę dla Węgrów za Litawą. Dlatego też zgromadzenie u Eötvösa usuwa Gishczego od przewodnictwa w sejmie, a Koloman Tisza występuje z oświadczeniem, iż program jego nie jest programatem stronnictwa rezolucyonistów.

Zasługuje na uwagę zdanie *Wiener Abendpost.* o uchwałach powziętych na zebranie u br. Eötvösa. Bezwątpienia twierdzi organ półurzędowy — celem tego zebrania było określić maximum żądań w teoryi: ale nikt pewno w całem zgromadzeniu nie uważał owych punktów za nienaruszalne i nieulegające żadnej modyfikacyi. Wogóle nie to jest ważnem, co w Węgrzech uznają za prawo kraju, lecz to co mimo tego prawa w obec propozycyj królewskich Węgrzy uczynić zamierzają.

Trzymając się form prawnych obstają oni przy wszystkich następstwach ustaw z r. 1848, atoli konieczność ich rewizyi w praktyce tak często uznaną została, iż o ewentualności zachowania tych ustaw nikt na seryo niemyśli. Taką nadzieję żywi półurzędowy organ wiedeński.

— Wybór posła z 9 okręgu miasta Wiednia dokonanym został w dniu wczorajszym, wśród niezmiernego zajęcia publiczności tą sprawą. Dzienniki co godzina otrzymywały doniesienia o stosunku głosów. Mimo iż Szuzelka zrzekł się kandydatury, przeciwnik jego adwokat Hoffer zaledwie przełamał życzliwość wyborców Alsergrundu do dawnego swego reprezentanta. Większość tylko 9 głosów rozstrzygła o jego wyborze. Uważano, iż inteligencya głosowała wyłącznie za Dr. Hofferem, a niższe mieszczaństwo za Szuzelką. Dzienniki centralistyczne uderzyły w trąby i kotły z okazyi tego rezultatu: w uniesieniu zepomniały nawet, iż gdyby nie dobrowolne uchylenie się Szuzelki od kandydatury, nie dziewięć lecz dziewięćdziesiąt głosów przeważyłoby zwycięztwo na jego stronę.

— Według najświeższych wiadomości obiegających w kołach finansowych, pożyczka zawartą została ze spółką paryską, do której należą Hottinguer, Schnapper, Fould, comptoir d'escompte, bank niderlandzki i zakład kredytowy ziemski w Wiedniu. Pożyczka wypuszczoną zostanie w obligacyach po kursie 360, które przynosić będą rocznie 25 franków procentu i w przeciągu lat 37 ulegną spłacie w wysokości 500 franków za obligacyę.

Królestwo Polskie.

Zapatrywanie się dzienników poważnych na Zachodzie na sprawę polską zasługuje zawsze na baczną uwagę. *Journal des Débats* w ostatnim przeglądowym artykule tak mówi o tej sprawie:

„W chwili, gdy kwestya polska zdaje się być prawie zupełnie opuszczoną przez dziennikarstwo zachodnie, rosyjskie dzienniki same się podjęły przypomnieć nam trudności nierozwikłane, jakie u rządu rosyjskiego wznieca naturalna odraza między zdobywcami a ich poddanymi. „W którąkolwiek stronę zwrócimy oczy nasze, mówiła świeżo *Gazeta moskiewska*, czy idzie o nasze stosunki z zagranicą, czy o nasze sprawy wewnętrzne, wszędy potrącamy o kwestyę polską, która nawet po klęsce ostatniego powstania pozostaje dla nas pogróżką, przedmiotem niepokoju.“ *Gazeta moskiewska* wcale się nie myli; ale jak wytłumaczyć, że Królestwo polskie, takie jak jest obecnie, ścieśnione do szczupłych rozmiarów i trzymane pod strasznym rządem dobrze znanym każdemu, zdoła stawiać zamysłom swojego potężnego nieprzyjaciela opór tak wytrwały i tak niezłomny? Oto dla tego, że Polska nie mieści się wyłącznie w ciasnych granicach, w których ją zamknął traktat wiedeński; promienie jej rozchodzą się poza ten szczupły obręb; a nie mówiąc już ani o Galicyi ani o Poznaniu, narodowość polska rozciąga się do prowincyj zachodnich Rosyi, do owej Rusi przez tak długo złączonej z losami Polski, i która została od niej oderwaną dopiero czynami gwałtu w latach od r. 1772 do 1795. Owe to prowincye pragnie rząd carski bądź co bądź przeistoczyć, niweczące wszystko to, co w nich pozostało żywiołu polskiego. Rosya używa do tego dzieła zwykłego postępowania ludów zdobywczych. Nie mogąc przyswoić sobie ludności, ani jej owładnąć lub wprządz do swego jarzma, zajęła się jej wydziedziczeniem i wygnaniem. Odebrać zwolna ziemię właścicielom polskim, aby ją dać moskiewskim, oto zdaniem publicystów petersburskich i moskiewskich jedyny sposób skończenia z kwestyą polską.

„W szeregu projektów podniesionych i przeznaczonych do rozwiązania tej zagadki, napotykamy szczególniej jeden, który zasługuje na uwagę i zalecany jest w *Inwalidzie rosyjskim* z d. 4 listopada. Idzie tam o to, aby: 1-e, zabronić Polakom nabywania odtąd jakiejkolwiek nieruchomości w prowincyach zachodnich (na Podolu, Wołyniu, Rusi itd.); 2 e, zabronić teraźniejszym właścicielom zbywać swoich nieruchomości komu innemu jak nabywcom moskiewskim; 3-e, niedopuścić im przyjmowania na hipotekę wierzytelności bądź bankowych, bądź prywatnych. *Inwalid* mniema, że ten sposób postępowania nastręcza środek wprawdzie powolny, lecz pewny i radykalny dla zniweczenia systematycznie i stopniowo żywiołu polskiego w tych prowincyach. Nie należy—mówi ten dziennik—rozbierać tych środków z punktu widzenia ściśle prawnego; są one koniecznemi: okoliczności wyjątkowe wymagają wyjątkowych środków. Prawda, że system taki, jeźliby był wiernie i bezprzerwanie stosowany, nie zaniedbałby dokonać wywłaszczenia polskich posiadaczy. Już Prusy bez hałasu i krzyku dopięły swego, że zdołały przez podobną politykę zmienić stosunek, jaki istniał dawniej w Księstwie Poznańskiem między liczbą właścicieli niemieckich i polskich, tudzież obustronną rozległością posiadłości. Stosując ten tryb postępowania na tak ogromnej przestrzeni jak prowincye zachodnie, rząd rosyjski nie otrzyma zapewne takiego samego skutku, i potrzebaby na to pracy wielu pokoleń, bezpieczeństwa i spokoju, jakiego stan świata europejskiego nie dozwala wróżyć na wieczne czasy.“

— W szczupłej liczbie księży katolickich, którzy pod naciskiem prześladowania religijnego i narodowego upadli na duchu i dali się użyć za dowolne narzędzie widokom na zniweczenie religii katolickiej obrachowanym, wymienić musimy przedewszystkiem X. Rakowskiego proboszcza w Miechowie. Odstąpił on bowiem temi czasy część kościoła parafialnego, a mianowicie piękną i rozległą kaplicę tej starożytnej świątyni Zgromadzenia Miechowitów, na kaplicę schizmatycką. Kapituła w skutku tego postanowiła usunąć go i oddać innemu kapłanowi zarząd kościoła, w nadziei, że następca X. Rakowskiego upominać się będzie o zwrot całego kościoła, ale zagrożona, wstrzymała się od tego kroku.

Anglia.

W d. 9 b. m. odbył się w pałacu Guildhall bankiet inauguracyjny nowego lorda majora i szeryfów, w którym przeszło 200 osób wzięło udział. Lord major przewodniczący bankietowi wznosił toasty z kolei na cześć królowéj, księcia Walii i innych członków rodziny królewskiéj, a następnie na cześć armii i marynarki.

Lord Grey odpowiadając w imieniu armii rzekł, że ma ona do spełnienia trudne i ważne obowiązki w różnych częściach świata. Żadna armia nie ma tak rozlicznych misyj; lecz jest to źródłem prawdziwego zadowolenia dla wojska, że usługi jego tak oceniają współobywatele. Mówią o armii angielskiéj, że nigdy nie uchybiła swym obowiązkom, w rzeczywistości zawsze ona się tem odznaczała, i w tem leży wielka tajemnica jéj powodzeń. Następnie przechodzi mowca do ochotników. Jestto nowo utworzona siła, powołana nie do zastępowania armii lecz do popierania jéj; uważa ją lord Grey za najlepszą rękojmię pokoju i pewnym jest, że zawsze gotową będzie spełniać swe obowiązki.

P. M. Seymour zabrał z kolei głos w imieniu marynarki, którą poczytuje za najcenniejszą obronicielkę handlu we wszystkich częściach świata i za tarczę wolności mórz. Oficerowie morscy stali zawsze na wysokości swego posłannictwa, a podczas pokoju usiłują nauką i nieustannem ćwiczeniem się utrzymać się w możności odpowiedzenia oczekiwaniom kraju w chwili, gdy ich usługi zażąda, a tem samem są najpewniejszą rękojmią utrzymania pokoju.

Lord Major wzniósł następnie zdrowie zagranicznych posłów, arcybiskupa z Canterbury i lorda kanclerza. Przy ostatnim toaście wyraża on boleść, jaką go przejmuje świeża strata lorda Palmerstona, który posiadał zaufanie korony, miłość współobywateli, cześć i poszanowanie cywilizowanego świata. Pełen uprzejmości w życiu, mądrości w sądzie, żywości w pomysłach, szybkości w wykonaniu, wiedział on lepiéj niż kto inny, że postęp jest kluczem szczęścia ludów i dla tego gotów był zawsze popierać reformy rozumne, mające na celu moralne dobro ludu, jego pomyślność, chwałę i szczęście. Oddawszy hołd pamięci zmarłego, przechodzi do obecnego lorda Russella, którego podobało się królowéj postawić u steru rządu. Nie jest on obcym dla mieszkańców Londynu. Był on oddawna ściśle wplecionym we wszelkie stósunki wolności i postępu ludu, a przyszły dziejopis mówić będzie o nim jako o wielkim szermierzu wolności obywatelskiéj i religijnéj. (huczne oklaski). Pewny jestem, kończy mowca, że staję się echem uczuć obywateli Londynu i ludu tego wielkiego kraju, wyrażając ufność, iż lord Russell posunie naprzód reformy praktyczne i konstytucyjne, których celem jest utrzymanie wolności i swobody handlu angielskiego.

Lord Russell podnosząc głos wśród najżywszych oklasków, dziękuje naprzód za toast wzniesiony na cześć i jego i jego kolegów i ubolewa nad stratą lorda Palmerstona, którego wynosi przymioty i przypomina, że doszedłszy do władzy w czasie wojny, umiał rozwinąć energią, zasoby i siłę, jakiéj wymagały okoliczności. Za powrotem pokoju utrzymał on spokojność wewnątrz, i rozszerzeniem stósunków handlowych umiał zlewać na kraj dobrodziejstwa tego pokoju (oklaski). Daléj mówił lord Russell w tych słowach:

„Lordzie majorze! Skoro rozeszła się smutna wiadomość o śmierci lorda Palmerstona, podobało się Jéj K. Mości powołać mnie na urząd pierwszego lorda skarbu i porucżyć mi kierunek spraw politycznych. Było to bez wątpienia prawem korony zwrócić wzrok na mnie, a według zdania mego nie mogłem odmówić temu wezwaniu, nie stawszy się winnym zarzutu niecnego tchórzostwa. (oklaski.)

„Musiałem jednak zapewnić sobie przedewszystkiem poparcie i zaufanie moich kolegów. Otrzymałem je niebawem, mówię to z dumą, a gdybym wam skreślił w jakich się to stało okolicznościach, mielibyście dowód z jaką bezinteresownością ludzie ci zajmujący wysokie stanowiska, pojęli obowiązki swe względem kraju. (oklaski.)

„Szczęściem jest naszem, że bierzemy w ręce ster rządu w epoce pokojowéj. W tym miesiącu dochodzi rok pięćdziesiąty, jak traktat pokoju zawarty został z Francyą. Peryod ten pokojowy płodnym był w dobrodziejstwa. Lecz nigdy stósunki nasze nie doszły do szerszych rozmiarów, do większéj trwałości, jak w ostatnich latach. Wolno nam przeto mieć nadzieję, że przez drugie lat pięćdziesiąt narody, które nauczyły się nawzajem cenić wielkie swe przymioty w wojnie, nie przestaną iść drogą pokoju, stając się coraz większymi przyjaciołmi, coraz ściśléj z sobą połączonymi (oklaski).

„W ciągu kilku lat ostatnich, na zebraniach podobnych, ubolewać nam przychodziło nad wojną domową, pustoszącą Stany Zjednoczone Ameryki. Wojna ta skończyła się na szczęście. Wielka Rzeczpospolita odtąd wolna od zbrodniczéj i sromotnéj plamy niewoli, nie przestanie, jak się spodziewam postępować drogą wolności i pomyślności w ciągu lat i wieków (oklaski). Takiem jest przynajmniéj, jak sądzę, życzenie Anglików. (Tak jest!)

„Wracając panowie! do obecnej sytuacyi rządu Jej K. Mości, powiem, że wstrzymując się od wywoływania przedwczesnej ufności, mogę odwołać się do was przeciw oświadczeniom przedwczesnej nieufności. (Tak jest!) Mniemam, że to przystoi sprawiedliwości i wspaniałomyślności Anglików, i oczekuję po nich tej sprawiedliwości (oklaski). Postawionym w położeniu trudnem mającem do opłakiwania stratę wielkiego męża stanu, dadzą oni nam przynajmniej czas do zastanowienia się, jak mamy postępować, jakie mamy obrać środki, zanim sąd o nas wydadzą.

„Co do zasad naszych, to tylko powiedzieć mogę, że o ile mnie dotyczy, nie zrzeknę się tych, które we wszystkich okolicznościach zalecały mnie ufności obywateli tego wielkiego grodu. Wyznawałem je wobec ludu, uświęcił on je swem zatwierdzeniem (oklaski). Lecz panowie! polityka inną ma stronę. Obok zasad jakie przyjętemi być winny, jest jeszcze modła zastosowania tych zasad, a jest to zawsze kwestyą wypadków, okoliczności, czasu i stosowności. Byłoby z mej strony czynem nierozważnym i niesprawiedliwionym, gdybym kwestyonował środki, jakie rząd uzna za właściwe zaproponować. To tylko powiedzieć mogę, że środki nasze nie będą wczorajszej lecz dzisiejszej daty. Każdy rok ma właściwe swe wymogi, kraj ma swe chwilowe życzenia; i obowiązkiem jest rządu uwzględniać te wymogi i te życzenia w środkach, jakie przedłożyć może obradom parlamentu (oklaski).

„Po tych uwagach pozostaje mi tylko powiedzieć, że badając plan postępowania przyszłego, szczęśliwi będziemy, jeżeli napotkamy zatwierdzenie kraju. Gdy czyny nasze będą nacechowane mądrością i zmierzać będą w kierunku interesów publicznych, chełpić się będziemy jego zaufaniem; gdy zaś kraj uzna, że nie dopełniają owych warunków, uchylimy czoło przed jego sądem. (oklaski).“

Minister wyraża radość, że lord Major zajmuje wysoką posadę, na którą powołali go współobywatele i proponuje toast na cześć jego.

Lord Major proponuje z kolei toast na cześć Izby niższej, lecz zrzeka się głosu, sądząc, że zgromadzenie woli słyszeć głos p. Gladstona, i proponuje, aby połączyć toast za jego zdrowie z toastem na cześć Izby niższej, co zostaje z oklaskami przyjętem.

P. Gladstone (kanclerz skarbu) dziękuje zgromadzeniu w imieniu Izby niższéj i wspomniawszy o z marłym lordzie Palmerstonie, twierdzi, iż nieprędko Anglia znajdzie męża, któryby mu sprostał przymiotami. Strata jego nigdzie bardziej czuć się nie da, jak w parlamencie (oklaski). Mowca chwali następnie Izbę niższą, w której leży wielka siła narodu. Widzi on wraz z naczelnikiem ministrów w nowym parlamencie rękojmią polityki nietylko tradycyjnej, lecz godnej zaufania kraju. Dalej mowca mówi następnie:

„Jeżeli zwrócimy oczy w tej chwili na zagranicę, czy to na zachód czy na wschód, ujrzymy kraje, z których każdemu życzymy pomyślności, potęgi i szczęścia, z uczuciem niezachwianej przyjaźni. Gdyby jednak w jakiej epoce nieszczęśliwej pokój świata znalazł się w niebezpieczeństwie, możemy przynajmniej silnie liczyć na to, że nie stanie się to ze strony Anglii, a to z powodu, że szczęściem dla niej, nie ma wyłącznych widoków ani samolubnych interesów do obrony. Ma ona dość do czynienia i więcej jak potrzeba, z wyzyskiwaniem płodów na przestrzeni, jaką jej Opatrzność wydzieliła“ (oklaski).

Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że nowy parlament pójdzie w duchu tradycyi, jaki kierował poprzedniemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W piątek wystąpi w koncercie w sali *Redutowej* p. Jakowicka znakomita śpiewaczka, którą, jak świadczą pisma warszawskie, z wielkim zapałem przyjmowano na scenie warszawskiéj w Lunatyczce, Hernanim, Robercie Djable. Auber i Rossini wyrażali się z wielkiem uznaniem w dziennikach francuskich o naszej artystce, która i tym razem udaje się w podróż artystyczną do Paryża, a w Krakowie tylko kilka dni zabawi.

— W tych dniach ministerstwo stanu, jak się dowiadujemy, zatwierdziło statut biblioteki uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie jagiellońskim. Instytucya podobna istnieje od lat kilku na wydziale prawnym i okazała się nader użyteczną. Polega ona na tem, iż za kwotę zebraną z pewnych stale oznaczonych wkładek — każdy uczeń opłaca na ten cel 50 centów co półrocze— zakupowane zostają książki ściśle naukowe, w chodzące w zakres umiejętności tego wydziału.

---

otworzy, ptaszek uleci. Wie o tem dziecko, a jednak ze wzruszenia rękę otwiera...

Wszedł służący i oddał mi list na welinowym papierze ze złotemi brzegami. Otwieram — czytam:

„Zaklinam cię pani Margrabino, nie odmawiaj „mi swojej ufności, i chciej łaskawie wyznaczyć go„dzinę, w której moglibyśmy pomówić bez świad„ków. Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania, po„wolny jej sługa

Hektor Malombré.“

Odpisałam natychmiast:

„Uciekasz się Wpan Dobr. do mego zaufania — „trudno udzielać go osobie nieznajomej; a w niniej„szym przypadku nie pojmuję nawet znaczenia te„go wyrazu. Jeżeli mimo tego żądasz Wpan Dobr. „pilnej usługi z mej strony, oczekuję go jutro ra„no u siebie, i będzie mi najmilej zobowiązać go „czemkolwiek —“—

— Nazajutrz rano przechadzałam się po tarasie — w tem doleciał mię turkot powozu wjeżdżającego na dziedziniec; była to karyjola na dwóch kołach. Niebawem stanął przede mną pan Malombré ze swoim psem... Gość rzucał oczyma w lewo i w prawo, jakby się kogoś obawiał. W dziurce od guzika miał zatknięty bukiet z hyacyntów, których świeżość dziwnie odbijała od zapadłych policzków i oliwkowatej cery. Powitawszy mię ceremonialnie, usiadł.

— Biedny mój Amadys tyle wycierpiał od wczorajszego napastnika! — rzekł wskazując nań palcem, poczem puścił się w długie wywody jego genealogii, i osobliwych przymiotów; a wyczerpawszy przedmiot, wpatrzył się we mnie i westchnął:

— Aczkolwiek Amadys nie ma równego sobie, — jednakowoż nie on jest celem rozmowy o jaką prosiłem Panią. Ważniejsza rzecz sprowadza mię tutaj. Wprawdzie nie jestem osobiście znany, jednakże dziwactwo losu tak chciało, żeby szczęście moje łączyło się ze szczęściem Pani, i żebyśmy wspólnie stanęli w jego obronie.

— Przyznaję się — rzekłam — że pan obudzasz moją ciekawość.

— Proszę o moment cierpliwości — pochwycił z nowem westchnieniem. Trzeba wiedzieć Pani, że w niewielkiej odległości od mego zamku, nad samym brzegiem Berry jest mały wiejski dworek długi czas stojący pusto. Pan Mirweil, właściciel dworku, przez wiele lat miał urząd konsula w Lewancie. Temu lat trzy jak wrócił z żoną swoją, Lewantynką cudnej piękności. Daruj Pani, że o piękności śmiem mówić wobec ciebie, ale to pewna, że pani Mirweil, z wyjątkiem Pani, ma najpiękniejsze oczy na świecie.

— Pomińmy ten szczegół — rzekłam.

— Niecierpliwisz się Pani, nic to nieszkodzi; ale gdzież skończyłem? Aha! Otóż pan Mirweil niebawem po swojem przybyciu w te strony, — umarł. Wdzięki jego żony zrobiły na mnie ogromne wrażenie; upatrzywszy więc przyzwoitą porę, wyznałem jej uczucia moje, ofiarując jej zamek mój, serce i rękę. Okrutna ta kobieta... Ach Pani Margrabino — potrafiż opisać przebyte męczarnie...!!

Tu zapuścił się w nieskończony opis swoich serdecznych cierpień, w stylu madrygałowo kwiecistym, a wyczerpawszy cały rezerwoar żalów, — zaczął opowiadać spokojniej: „Pani Mirweil długi czas zatykała uszy na moje afekta; każdą ofiarę odrzucała ze wzgardą, i niezawodnie byłaby zniechęciła każde inne serce, mniej wytrwałe jak moje. Najlepszym moim adwokatem było jej ubostwo. Mąż zostawił ją w złych interesach; dworek i kawał winnicy nie wystarczał dla pięknej Lewantynki mającej kosztowne upodobania, lubiącej się stroić od rana do nocy. Zmiękła też niebawem, słuchała moich oświadczeń, a nawet zrobiła mi niejaką nadzieję — alić niefortunna gwiazda sprowadziła w tę stronę pana Margrabiego Lestang... poznała go, i rozkochała się w nim na zabój. Zbyt wiele mam taktu Mościa Margrabino, abym się w bliższe zapuścił szczegóły, i uchylał zasłony — dość, że głos publiczny rozdzierał mi serce. Och gdyby mój Amadys, powiernik cierpień, mówić umiał! Opowiadania jego, do łez rozrzewniłyby Panią... Koniec końców, pani Mirweil poiła się lubą nadzieją zostania żoną Margrabiego — aż tu pewnego dnia Margrabia znika bez słychu... niebawem dolatuje wieść że się żeni, że się już ożenił... Opuszczona kochanka wpadła w gwałtowną rozpacz: przez cały miesiąc nikt nie miał do niej przystępu; a lubo chciałem dostać się do niej przebojem, przecież nic nie wskórałem, tak dobrze zamknęła się przed ludźmi.

Mogę powiedzieć o sobie, że należę do wyjątków; stałość moja niezłomna, jak owych staroświeckich rycerzy, którzy się niczem odstraszyć nie dali. Tysiąckroć razy odpychany, zawsze wracałem ponawiając natarcia, dopóki przeciwnik niewywiesił białej chorągwi. Przyjęto mię nakoniec, mówiłem i wysłuchano mię. Pani Mirweil przyrzekła zapomnieć niewdzięcznika... Pewnego dnia spostrzegłem czoło jej prawie wypogodzone... padam na kolana błagając o kroplę litości nad nieszczęśliwym. Przyrzekła namyśleć się i nazajutrz dać stanowczą odpowiedź.

Stawię się o umówionej godzinie — w domu pusto, jak wymiótł. Stłumiona miłość odżyła w jej sercu! W chwili przesilenia, na nowo porwał ją paroksyzm i uniósł do Paryża... Tak jest — pani Mirweil chciała jeszcze raz widzieć niewiernego kochanka — i widziała go — zdaje mi się na jakimś balu; a gdy w kilka dni wróciła tu nazad, przekonałem się, że skutek moich trudów i namów, spełznął na niczem; przyjęła mię z lekceważeniem, zakazała mówić o miłości, poprzysięgła nigdy nie pójść za mąż, a tylko żyć dla zemsty — już nawet, jak mi kilkakroć wspominała, wiarołomny ponosi karę za swój występek, wyczytała bowiem w oczach pana Lestang jakąś głęboką nudę, żal, a może zgryzotę. — Innym razem utrzymywała że kochanka wydarto jej podstępem, i że na panią spadnie piorun jej zemsty: potrafię ją upokorzyć! Dziwna to osoba ta pani Mirweil; raz zbyt żywa znowu zbyt mdlejąca; humor nader zmienny, nie umie ani języka, ani serca utrzymać na wodzy. Jak pani widzisz nie ukrywam jej wad, i mimo nich kocham ją szalenie. Owoż miej się pani na ostrożności, bo ta kobieta nienawidzi cię i pragnie mścić się na tobie. Zapewne nielękasz się Pani o serce pana Lestang — z tem wszystkiem błagam w naszym wspólnym interesie, nie pozwalaj mu widzieć się z tą osobą — inaczej...

Parę już razy chciałam przerwać temu gadule, lecz niepodoba było zmięszać go, jakto zrobiłam wczoraj. Widać przygotował się na wszystkie argumenta, i ciął swoje z największą flegmą, a ja słuchałam go do końca. Wszakże ostatnich słów niedelikatność oburzyła mię; powstałam, zmierzyłam go z góry, i miałam mu natrzeć uszu, gdy w tem wszedł Baptysta i przyniódł mi list od Maxa. Widząc wchodzącego, p. Malombré zerwał się, i rzekł głosem donośnym: Chciej pani zwrócić uwagę pana Margrabiego na ten interes, o którym mówiliśmy. Zaręczam że wino z mojej winnicy ma smak wyborny, prawdziwy nektar — beczkę mógłbym odstąpić. O warunki ułożymy się później.

Rzekłszy to, ukłonił się, i poważnym krokiem wysunął się z pokoju. Baptyst oddawszy mi list stał przede mną, i niespuszczał ze mnie oka; widząc to, zapytałam go, na co czeka.

— Wybacz Jaśnie Wielm. pani — odpowiedział — ale odważam się przedstawić, że pan Margrabia ma wstręt do osoby pana Malombré i nie lubi żeby tu bywał.

— Nie lękaj się o to kochany Babtysto — i pamiętaj raz na zawsze, że gdyby p. Malombré zjawił się kiedy w zamku — powiesz że mię niema.

— Niewiele straci na tem Jasna Pani. Tego Jegomości nikt nie przyjmuje — wszyscy unikają go jak dziwaka, plotkarza i krętacza...

Byłabym uściskała Baptystę za te jego słowa; zaręczeniem swojem przyszedł on mi w pomoc, i rozprószył podejrzenia, jakie w mym umyśle wzbudziła mowa niemiłego gościa.

List Maxa był krótki, ale zapowiadający jego przyjazd. Pożądana ta wiadomość miała na mnie wpływ czarodziejski, bo odrazu rozprószyła niepokój i nadała inny kierunek myślom. Postanowiłam wybić sobie z pamięci tę wizytę p. Malombré, a raczej policzyć ją do tych zabawnych przypadków, o których dość wspomnieć aby się uśmiać.

We dwa dni potem wracając ze spaceru, spotkałam na gościńcu prowadzącym do Chamaret, lichą koczynę ciągnioną przez jasnokościstą szkapę. W chwili gdym mijała się z tym powozem, mój koń bryknął, czem owa szkapa przestraszyła się, i cofała się prosto do rowu — Wewnątrz rozległ się krzyk przerażenia, i ładna główka jak u lalki wychyliła się przez okno, a ujrzawszy mię, poczerwieniała od gniewu.

— Kto nie umie konia prowadzić — krzyknęła wrzaskliwie — niech omija publiczną drogę.

Papuzi głosik, którybym rozeznała w największym tłumie, był właśnie ten sam, co na balu w Paryżu odezwał się: piękny margrabia robi porównania! głosik, który mię tak wystraszył, że uciekłam na wieś — Na toż tu przyjechałam, żeby go znaleźć?

Nie odpowiedziawszy, zacięłam konia i puściłam się cwałem, powtarzając sobie w duchu: to taka laleczka! czegóż się lękam?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

łu, którego biblioteka jest własnością, a następnie rozpożyczane uczniom tegoż wydziału. Zwykle znane dzieła naukowe znajdują się w większej liczbie w bibliotece wydziałowej a więc równocześnie większa liczba uczniów może z nich korzystać. Zarządem biblioteki zajmuje się trzech członków obieranych przez uczniów medycyny corocznie na początku roku szkolnego; z pomiędzy tych trzech członków uczniowie wybierają jednego na bibliotekarza. Biblioteka pozostaje na zawsze własnością uczniów wydziału lekarskiego. O ile wiemy, lat kilka trwały starania o zatwierdzenie statutów biblioteki wydziału medycznego, których treść tu powtórzyliśmy.

— Donieśliśmy już, że w Zwierzyńcu pod Brzeżanami znaleziono zwłoki Celestyna Brücknera niegdyś auskultanta sądu wyższego we Lwowie. Otóż, jak teraz piszą, w kieszeni zabitego było pismo jego własnoręczne z d. 8 listopada dowodzące, iż samobójstwo było skutkiem pojedynku amerykańskiego przed kilku laty odbytego, w którym Brückner wyciągnął czarną gałkę, a teraz wezwany, aby dopełnił losu, zastrzelił się. Różne z tego powodu obiegają domysły.

— Z ogłoszonego teraz sprawozdania z loteryi fantowej urządzonej w d. 5 września w Warszawie w ogrodzie Saskim na korzyść pogorzelców różnych miast Królestwa Polskiego, dowiadujemy się, że za wstępne do ogrodu zebrano 5147 rubli, za losy loteryjne i sprzedaż różnych drobiazgów 13,327 rubli, z ofiar w pieniądzach złożonych 911 rubli. W ogóle dochody przyniosły 19,480 rubli, a po odtrąceniu wydatków i kosztów, pozostało czystego dochodu 17,300 rubli.

— Z powodu śmierci artystki dramatycznej Józefy Rutkowskiej zmarłej we Lwowie d. 27go września, przytaczają pisma warszawskie niejakie szczegóły o rodzinie Rutkowskich, zasłużonej na scenie w Warszawie i Lwowie. W r. 1815 p. Rutkowska artystka dramatyczna w Warszawie wyjechała do Lwowa z trzema córkami i tam umarła r. 1852. Najstarsza z nich Aniela poszła za Szczęsnego Starzewskiego słynnego niegdyś na scenie lwowskiej, umarła 1856 r. we Lwowie, a córka jej Wanda za Bogumiłem Dawisonem umarła w Dreznie 1859 r. Siostra Anieli Józefa, która teraz umarła, sparaliżowana od lat kilku, pobierała wsparcie z funduszu skarbowego.

— Różne są słabości ludzkie, a kobiety, według powszechnego zdania, drażliwe są bardzo we względzie metryki swojej. Ciekawy pod tym względem wypadek przytacza Lumley, znany impresario włoskiej opery w teatrze „Her Majesty“ w Londynie w ogłoszonych przed kilku laty „Wspomnieniach“ z życia teatralnego. Opowiada on, że w zawodzie pełnym kłopotów nic mu nie zrobiło tyle trudności, jak złożenie *Pas de quatre*, w którem publiczności londyńskiej chciał przedstawić cztery najsławniejsze europejskie baletniczki. Przełamawszy niezliczone trudności i wyłożywszy ogromne sumy pieniężne powiodło mu się wreszcie w sezonie z r. 1846 pozyskać Maryą Taglioni, Lucylią Grahn, Karolinę Grisi i Cerito, aby razem wystąpiły w Londynie. Ale właśnie, kiedy przybyły do Londynu i miał je wszystkie razem, rozpoczęły się właściwe trudności. *Pas de quatre*, w którem miały wystąpić, było tak ułożone, że efekt teatralny coraz się wzmagał, tak że ta z tanecznic, która w samym końcu zjawiała się na scenie, podnosiła go do najwyższego stopnia, a tem samem przyćmiewała towarzyszki, ostatnia zwróciwszy na się uwagę uniesionej zapałem publiczności. Każda więc z ulubieniec Terpsyhory chciała być ostatnią, a dopiero po najkłopotliwszych rokowaniach ze strony Lumleya ustąpiono tego zaszczytu Maryi Taglioni ze względu na dawną sławę jej imienia. Lumley mniemał więc, że już się skończyły kłopoty. Zapowiedziano wieczór, którego odbyć się miało przedstawienie oczekiwane z największą niecierpliwością; rozrywano bilety. Ale na godzinę przed samem przedstawieniem wpadł dyrektor baletu Perrot przerażony do pokoju Lumleya i zawołał w rozpaczy: „Radź na Boga! Cerito nie chce tańczyć przed Grisi, a Grisi przed Cerito; nic z tego nie będzie; cóż więc poczniemy?“ Ale Lumley, jak wódz co w niejednej bitwie był w niebezpieczeństwie, a zawsze umiał sobie poradzić, dał w tem grożącem niebezpieczeństwie dowód przytomności umysłu. „Powiedz pan tym paniom, odpowiedział Perrotowi ze spokojnością stoicką, że przy równych talentach pierwszeństwo należy się starszej z nich wiekiem.“ Uśmiech filuterny przeleciał po zakłopotanej twarzy dyrektora baletu; w chwili, kiedy oznajmił sierdzącym się rywalkom odpowiedź Lumleya, znikł zły humor, i obie śmiejąc się i żartując wolały zastósować się do porządku wyznaczonego przez Perrota, aniżeli wykazywać się metryką. Tym sposobem przyszło do skutku przedstawienie owego *Pas de quatre*, jakiego po owe czasy świat jeszcze nie był widział, a kto wie czy w podobnym składzie kiedy zobaczy.

— Z Włoch południowych podaje *Independance* wypadek, który rzucając pod pewnem względem światło na tamtejsze stosunki, dowodzi że czasami łotry są poczciwi, a poczciwcy łotrami. Banda opryszków schwytała pewnego urzędnika i żądała okupu. Schwytany napisał do krewnych i przyjaciół list następujący: „Jestem w rękach opryszków i czekam na śmierć. Żądają ode mnie 60000 fr. okupu. Zbierzcie je prędko i poczyńcie w mej sprawie kroki u rządu; a posyłajcie bezwłocznie pieniądze, bo mi tu uszy oberżną.“ Poczem umieszczona była data, podpis schwytanego i wymienienie miejsca, gdzie mają być oddane pieniądze. Ale dalej zawierał list jeszcze przypisek innej ręki, a tej treści: „Schwytany jest urwiszem. Żądałem od niego tylko 10,000 fr. okupu; pokazuje się, że resztę chciałby schować do kieszeni. Przyszlijcie mi 10,000 fr., a wypuszczę go.“ Przypisek ten dodał dowódca bandy, który tym razem był tym uczciwym łotrem.

— Dnia 14go listopada po całodziennej pięknej pogodzie z wiatrem ostrym zachodnim, nad wieczorem całe niebo zaległy chmury. Termometr doszedł do + 2°,3 od — 1°,2. Barometr do południa na dół, odtąd zaś zwolna nazad w górę się wznosił; wysokość jego 15go o 6ej rano była 336‴,53, termometru zaś — 1°,4 R.

— We czwartek dnia 16 listopada, S. Edmunda biskupa wyznawcy.

TEATR. We wtorek mieliśmy *Dożywocie* Fredry i *koncert* p. Staeglicha „pierwszego wirtuoza na harmonice ustnej, i jego syna Pawła.“

W *Dożywociu* zwracał na się główną uwagę Łatka i to nie tylko dla tego, że go autor zrobił najgłówniejszą w komedyi tej figurą, lecz i ztąd, że grający rolę tę p. Rapacki, przedstawił w niej w wydatnych rysach typ sknery lichwiarza. Była to nowa rola, w której młody ten i niezmordowany w pracy artysta dał się poznać z bardzo dobrej strony publiczności, i pozyskał zasłużone oklaski.

Birbanckiego grał p. Benda naturalnie. Drugorzędne role w których występowali pp. Wolski (Orgon), Ładnowski ojciec (Rafał), Janowski (Michał) poszły także dobrze. Niewielką wprawdzie ale charakterystyczną rolę Twardosza miał p. Miciński, Rózi panna Morska; dyrekcya zamierzyła zapewne tym sposobem wprowadzać na scenę i wprawiać w pewien zakres ról początkujących aspirantów i aspirantki do sztuki dramatycznej; bo w razie przeciwnym można było obsadzić obie te role innemi siłami. P. Morska, chociaż bardzo jeszcze było znać początkującą, była i tym razem śmiałą na scenie; p. Miciński jako Twardosz umalował się wprawdzie na jakiegoś śledziennika lichwiarza i był nieruchomy; ale to jeszcze nie wystarcza na uwydatnienie roli charakterystycznej. Do tego potrzeba już poprzedniej dłuższej wprawy w rolach ruchliwszych, które nastręczają sposobność kształcenia mimiki, ruchów i t. p., bo wtedy tylko można kilkoma rysami wybitnie wyrazić charakter roli.

Przedstawienie jako całość było dobre.

P. Staeglich i syn jego grali między aktami dwa numera muzyczne na harmonikach ustnych i dowiedli wielkiej wprawy na tym instrumencie. Rzeczywiście można było widzieć, do czego praca człowieka doprowadzić może nawet na harmonice ustnej. Publiczność przyjęła grę oklaskami, bo z przyjemnością można było jej słuchać; chociaż i to prawda, że zawsze zwraca tu na się nadto uwagę strona mechaniczna, owe ciągłe zmiany harmonik, co sprawia, że pomimowoli doznaje się wrażenia nie sztuki w znaczeniu właściwem tego wyrazu, lecz sztuczności. To też teatr, zwłaszcza podczas przedstawienia dramatycznego, mniej właściwem jest miejscem dla podobnych popisów.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 listopada.

HOTEL POLLERA: Szybalski Felicyan właś. dóbr z Krakuszowic, Orosz August oficer z Galicyi, Erfurt Gotlieb kupiec z Gliwic, Schulze Ludwik kupiec z Berlina, bar. Konopka Leon z Diamentu, Pieniążek Władysław z Rzeszowa, Arsenowicz S. asesor, Rauttenberg P. asesor z Petersburga, Kornfeld Ch. kupiec z Brodów, Kann S. kupiec z Noremberggii.

HOTEL POD „RÓŻĄ: Potocki Antoni z Podola, Puchalska Cecylia z Warszawy, Paszkowska Anna z Przemyśla, Pichler Jan urzędnik z Pragi.

HOTEL SASKI: Hilary Zydniewski, Adam Szancer ze Skały, Adam Maliński aptekarz ze Lwowa, Edward Homulacz dyrektor fabryki z Zakopany, Stanisław Homulacz właś. dóbr z Galicyi, Jan Kaniowski subiekt handlowy, Zenobia Schock żona urzędnika z Rzeszowa, Jan Bieńkowski dziedzic dóbr z obwodu krakowskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o przyznaniu indemnizacyi w kwocie 4281 złr. 20 c. m. k. za zniesione powinności poddańcze w dobrach Bieńkowice; zgłoszenie się wierzycieli do 31 grudnia. — Sąd obw. tarnopolski o zalegającej w depozycie po zmarłym w r. 1792 Michale Bobrowskim dla Maryanny Hulewiczowej i Pauliny z Zabielskich Broniewskiej sumie 843 złr. $72\frac{1}{2}$ cent., zgłoszenie się do roku.— Sąd kraj lwowski Jakóba Rosnera o nakazie zapłac. Beili Wachter sumy weksl. 203 złr., oraz 450 złr, kur. Dr Fränkel. — Sąd kraj. krakowski p. Konrada Różańskiego o nakazie zapłac. Ewie Maschler sumy weksl. 330 złr. kur. Dr Witski. — Urząd powiatowy w Wojniłowie o mianowaniu dla p. Apolonii Suchodolskiej kuratorem p. Leona Schäfera w sprawie spornej przeciw niej i Adolfowi Ujejskiemu wytoczonej przez Feliksa i Zofię Suchodolskich o zapł. czynszu dzierżawnego z części dóbr Tomaszowic w ilości 4088 złr. 90 c. — Sąd obw. stanisławowski Rachelę Silke Fak o dozwoleniu ekstab. z realności pod l. 14/4 w Stanisławowie 300 dukatów, kurat. Dr Rozenberg. — Dyrekcya poczt galic. o zniżeniu taryfy między Bochnią i Myślenicami z 2 $\frac{6}{8}$ na $2\frac{5}{8}$ poczty.

Zawezwania: Sąd pow. w Wieliczce spadkobierców Wojciecha Urbana w d. 1 lutego 1841 bez testamentu w Łazanach zmarłego, w ciągu roku. — Urząd pow. w Jaworowie Michała Winiarza spadkobiercę Hnata Winiarza w Ożomli w d. 21 lipca 1850 zmarłego.— Namiestnictwo lwowskie Leona Weinberga i rodzinę Fiszla do powrotu w 6 miesiącach.

Licytacye: W d. 15 grudnia w Łancucie sprzedaż realności pod l. 149, cena szac. 3827 złr. 91 c. kur. notaryusz p. Władysław Kaniewski.— W d. 14 grudnia w Samborze sprzedaż realności pod l. 7 w Kalinowie, cena szacun. 1485 złr. 50 c., kurator Dr Pawlikowski.— W d. 30 listopada i 29 grudnia sprzedaż realności pod l. 438 w Podhajcach, cena wyw. 342 złr.— W d. 21 listopada w Pilznie zabezpieczenie dostawy żywności dla aresztanków tamże, warunki do przejrzenia w regestraturze powiatowej. — W d. 18 grudnia w Kamionce Strumiłowej sprzedaż b. kwatery rotmistrza (1334 złr. 85 c.); b. kwatery oficerskiej (1465 złr. 1 c.); stajni nr. 2 (120 złr. $89\frac{1}{2}$ c.); stajni nr. 3 (225 złr. 64 c.), stajni nr. 6 (267 złr. 24 cent.); stajni nr. 7 w Krzywolance (241 złr. $49\frac{1}{2}$ cent.); stajni nr. 7 w Kamionce Strumimiłowej (355 złr. 79 c.); stajni nr. 11 (222 złr. $68\frac{1}{2}$ c.); gruntów w Kamionce Strumiłowej (108 złr. 88 c.).— W d. 30 listopada i 14 grudnia sprzedaż realności pod l. 139 w Gródku, cena wyw. 2634 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 listopada. Skutkiem słoty dowóz zboża na *Baran* bardzo był mały w Poniedziałek; mimo to handel był ożywiony i ceny się utrzymały; a w braku doborowego ziarna, lichą nawet pszenicę drożej płacono. Zupełnie zrośniętą płacono po 25 do 27 złp., średnią po 31—$33\frac{1}{2}$. Żyto 21—$21\frac{1}{2}$, jęczmień browarny 13—15, doborowy nawet do 17.

Na Kleparzu żwawo się krzątali ajenci ze Szląska pruskiego, i nie tylko zapasy na targ dowiezione wykupili, ale i znaczne poczynili zamówienia. Pszenicę na przewóz płacono według dorodności po 32 do 40 złp. Krakowska pszenica szła także do Prus po 7.50 do 8.25 za 172 funty wag. wied. Żyto także na przewóz do Prus chętny znajdywało odbyt po 24 do 25 złp. za 162 funtów. Nawet owsa pożądali Prusacy, i za polski płacili po 10.20 do 12 złp. za cetnar wied.— za galicyjski po 2.30 do 2.50 guld. Jęczmienia średniej dobroci wykupiono także do Prus kilkaset korcy po 3.60—3.75 za 142 funty.

Na potrzebę miejscową płacono żyto węgierskie po 5.60—5.75, galicyjskie po 5—5.40. Pszenica galicyjska utrzymała się w cenie. Jęczmień na krupy płacono w miejscu po 4.25 do 4 50. Nasienia koniczu natarczywie żądano i codzień cena jego się podnosi. Za czerwony dawano po 40—48 guld. za 182 funty, za biały po 55—60.

Ceny targowe w miastach Galicyi zachodniej w dniach 1 — 7 listopada.

za korzec:	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	kartofli
Kolbuszowa	6.00	4.00	3.50	2.00	1.00
Głogów	6.60	5.40	3.60	2.00	1.20
Rzeszów	6.80	4.50	3.45	2.35	1.20
Żabno	6.00	4.00	3.20	—	0.70
Tarnów	6.75	4.58	3.65	2.15	1.20
Gorlice	6.50	4.20	3.50	2.30	1.44
Nowy Sącz	6.70	4.40	2.50	2.10	1.20
Baran	6.80	5.00	4.00	2.25	1.10
Kraków	7.10	5.40	4.00	2.50	1.65
Oświęcim	7.00	5.00	3.40	2.40	1.20
Kęty	—	5.80	3.30	2.30	1.30
Andrychów	7.20	5.00	3.20	2.20	1.50
Myślenice	8.00	5.60	3.60	2.40	1.20
Biała	7.80	5.57	3.16	2.48	—
dla porównania:					
Lwów	7.60	5.60	4.00	2.30	2.20
Praga	8.50	6.40	4.50	3.00	—
Wiedeń	7.80	—	3.70	2.80	1.90

(wszystko w wal. austr. za korzec krakowski.)

Targ na woły w Wiedniu.

W ubiegłym tygodniu 5—11 listopada napędzono na targi wiedeńskie 3,224 wołów, między tymi galicyjskich 901. Wagę sztuki ceniono na 460 do 670 funtów, cena sztuki ważyła się od 110 do 165 guldenów. Cena cetnara od 18—23 guld. Nie sprzedanych odpędzono 361 sztuk.

Listy ze wsi.

Z Dukli 8 listopada.

Pomimo nadziei, jakie sobie z przyczyny nieurodzaju na Podolu w naszej okolicy rojono, handel zbożowy dotąd się nie ożywił wcale, ceny bowiem nasze są prawie zupełnie takie same, jak na Podolu, a koszta transportu nie małe.

Wprawdzie spekulanci tutejsi jeżdżą do Węgier i upatrzywszy tam przyciśniętych potrzebą gotówki producentów, jakich i tam nie brak, zakupują zboże i ślą do Lwowa, ale to drobne rzeczy,— i na ruch ogólny wpływu to nie wywiera żadnego. Zdaje się, że główny przywóz zboża z Węgier odbywać się będzie traktem na Munkacz do Stryja, na bliższą drogą w okolice dotknięte nieurodzajem.

Bieda już niestety i u nas doskwierać zaczyna, zwłaszcza górskiemu ludowi. Szczupły plon tego roczni już spożyty, a tu ni pieniędzy, ni zarobku nie ma, i żal pomyśleć, jak też biedacy zimę, a potem jeszcze i przednowek przetrwać zdołają?

U nas tu pszenica po 6 guld.; żyto po 4; jęczmień 2.80 do 3; owies po 1.80 do 2.

Gorzelnie większe są już w ruchu wszędzie przez żydów zadzierżawione. Kartofle płacą do gorzelni po 1 fl. do 1.15 za korzec. Znaczne zapasy okowity jakie zwyczajnie u tutejszych handlarzy się znajdowały, są od dawna wyczerpane, dla tego codzienna produkcya zaraz w gorzelni sprzedawaną bywa.

Byłem w przeszły poniedziałek na jarmarku w Krośnie. Słynny ten niegdyś jarmark na Szymona Judę, zaledwie do zwykłego targu miasteczkowego teraz przyrównać można. Wołów i krów zakupili nieco żydzi na wywar do gorzelni, o konie nawet po najtańszej cenie nikt się ani spytał.

Cóż dopiero mówić o kramach z towarem bławatnym, futrami, bakalią itd. gdzie to niegdyś zwinni rzezimieszki w ciżbie najlepsze żniwo na kieszeniach szlachty i torbeczkach skrzętnie kupujących Imości odbywali; dziś tylko tłumnie przechodzących i gapiących się chłopków spotkać można było, a słyszałem kramarzy narzekających, iż nawet tyle nientargowali, aby koszta podróży na jarmark opłacić mogli.

Żegluga parowa na Warcie.

Kwestya żeglugi parowej na płytkich wodach, dotychczas tak u nas, jako i zagranicą za niemożebną uważana, rozwiązaną została za pomocą nowego, oryginalnego systemu poruszania statków z dniem płaskiem; szczęśliwa konstrukcya przyrządu pozwala statkom płynąć po najmniejszej wodzie.

Zbudowany podług tego systemu parowiec „Warta“ wykonał kilkakrotnie próby tak w Sremie, jako i w Poznaniu, a zaszczycony oklaskami ludzi fachowych, zjednał sobie powszechne uznanie i okazał najoczywistsze korzyści nad znanymi dotąd parowcami, używanymi na płytkich wodach. Czas dosyć spóźniony i małeznaczące niedogodności, a mianowicie: za mała siła (4 tylko koni) machiny parowej, nie dozwalają jeszcze statkowi temu rozpocząć działania; błędu nie dla nieznajomości rzeczy, ale z powodu braku kapitału popełnionego nastręcza nadchodząca pora zimowa zupełne poprawienie, to jest wyjęcie słabej machiny, a kupienie nowej, oraz gabaru przewozowego, na co potrzeba kapitału tal. 4000. Ktokolwiek przemysł krajowy miłuje, pospieszy z poparciem i weźmie współudział w przedsiębiorstwie, którego przyszłość obfitych plonów spodziewać się każe.

W tym celu mający chęć wziąć udział w przedsiębiorstwie, może złożyć tal. 40 lub 20, na co otrzyma dowód, zagwarantowany na parowcu „Warta,“ a w latach 4 odbierze kapitał i procenta, to jest: co rok od zaczęcia żeglugi $\frac{1}{4}$ część kapitału i procenta w miarę rentowania się statku. Żegluga parowa rozpocznie się w miesiącu kwietniu 1866 r. i za cel ma: spławiać zboże z Koła do Szczecina, a z tamtąd przywozić towary zagraniczne.

Pisma publiczne po zakończeniu każdorocznej żeglugi ogłoszą z ksiąg wyjęty Przychód i Rozchód, oraz działanie przedsiębiorstwa.

Obecny statek z przyrządem poruszalnym ma wartość . . . . talar. 4,000
Potrzeba machiny o sile 12 — 16 koni z ustawieniem . . . . „ 3,000
Na zbudowanie gabaru przewozowego pod przykryciem . . . . „ 1,000
Razem wkładowy kapitał talar. 8,000

Zatem tal. 4000 jest, a braknie tal. 4000, które włożyć potrzeba.
a) cząstkami po tal. 40 sztuk 70 . . talar. 2,800
b) „ „ „ 20 „ 60 . . „ 1,200
Razem sztuk 130 talar. 4,000

Przychód (spodziewany).

Gabar zabierać będzie po 60 węspli zboża, za węspel odstawy z Koła licząc po tal. 5, wypadnie za 1 podróż tal. 300, a że takich podróży przez miesiące: kwiecień, maj, czerwiec, (gdzie wielka woda) zrobi 7 . . . talar. 2,100
Z powrotem zabrać może centnar. 900 ładunku; licząc po 5 sgr. za centnar, uczyni za 1 podróż talarów 150, a za podróży 7 . . . . „ 1,050
Przez miesiące: lipiec, sierpień, wrzesień i październik (gdzie woda mała), licząc połowę zboża i połowę ładunku i podróży także tylko 7, uczyni . „ 1,575
Razem przychodu talar. 4725

Rozchód (przewidziany).

Na węgle, drzewo, oliwę i smarowidło dziennie po tal. 5, na miesiąc tal. 150, czyli na miesięcy 7 talarów 1,050
Pensye:
a) Kapitan . . tal. 500
b) Machinista. „ 250
c) Pomocnik . „ 100
d) Sternik . . „ 200
e) Przewodnik „ 150
f) Bióro . . . „ 600 } . . . . „ 1,800
Reparacya statku . . . . „ 75
Wypłata pożyczonego kapitału w $\frac{1}{4}$ części . . . . „ 1,000
Razem rozchodu talar. 3,925

Porównanie.

Przychód . . . . talar. 4725
Rozchód . . . . „ 3925
Przewyżka talar. 800

czyli w przypuszczeniu 10%.

Pieniądze przyjmują i dowody wydają:
1) Bankierowie pp. M. i H. Mamroth w Poznaniu.
2) Kasa żeglugi pod adresem: „W. Przychodzki, Poznań, Czarny Orzeł.“
3) Osoby uproszone.

Dyrekcya żeglugi parowej.
W. Przychodzki. *(Ziemn).*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 14 listopada. Podkomitet Rady miejskiej ustanowił wczoraj program przyjęcia N. Pana. W przyozdobionym dworcu deputacya miejska oczekiwać będzie króla, a cechy rozstawią się szeregami w ulicach przystrojonych. Przed królem jechać będzie konny orszak mieszczan. Wieczorem miasto ma być oświetlone, a o 10ej odbędzie się pochód z pochodniami i muzyką.

Berlin 13 listopada wieczór. Zdaniem *Zeidlers Corresp.*, nie było dotąd między Austryą i Prusami mowy o sprzedaży Holsztynu. Toż czasopismo wyłuszcza, iż obecny stosunek obustronny jest dla Prus korzystny, a wcześniej czy później Austrya będzie musiała iść z Prusami.

Hamburg 14 listopada. *Hamb. Nachr.* donoszą: Namiestnik cesarski Fmp. bar. Gablenz przybędzie na dwór hanowerski w odwiedziny i zabawi tam od 19go do 21go. Bar. Gablenz przyzwolił, z zadowoleniem mieszkańców miasta Glückstadt, na budowę portu stósownie do dawniejszych uchwał sejmowych.

Bruksella 13 listopada. Donoszą autentycznie, że spory między Rzymem a Kolonią usunięte. Kapituła kolońska ustąpiła: zachowuje ona sobie prawo prezentacyi, ale musi wybrać kandydata, na któregoby się król i Papież zgodzili. Hr. Ledóchowski prekonizowany będzie na arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego na konsystorzu w połowie grudnia odbyć się mającym.

Paryż 13 listopada wieczór. List berliński w *Constitutionnelu* mówiąc o pobycie hr. Bismarka w Paryżu, uważa za rzecz pewną, iż człowiek tak roztropny jak on, nie mógł mieć zamysłu wciągnięcia Francyi w politykę awanturniczą.

Paryż 13 listopada wieczór. Dzienniki tutejsze piszą: Zapewniają, że dziś podpisanym został dekret cesarski nakazujący wielkie redukcye w armii. Siedm batalionów gwardyi zostanie zwiniętych; w każdym ze stu pułków piechoty liniowej ubędzie trzy kompanie; dwa pułki karabinierów zostanie złączonych z kirasyerami gwardyi; w każdym z 50 pułków kawaleryi, sześć szwadronów z których się pułk składa, mają być zredukowane do pięciu; nakoniec 40 bateryj artyleryi ma być zwiniętych. Redukcya ta umniejszy armię o 1,800 oficerów i 42,000 szeregowców, a po swojem ukończeniu przyniesie oszczędności około 50 milionów franków.

Florencya 13 listopada. Urzędowa gazeta zaprzecza doniesieniom o liście Cesarza Napoleona do króla Wiktora Emanuela w sprawie rzymskiéj.

Genewa 13 listopada. Wszyscy kandydaci stronnictwa niezawisłego wybrani zostali. Towarzystwo strzeleckie w Uri zrzeka się przyjęcia u siebie obchodu dorocznego kurkowego z całéj Szwajcaryi (a to zapewne z powodu wiadomego wyroku skazującego drukarza z Schintznach na plagi. *Red.*)

Nowy Jork 4 listopada. Prezydent Johnson postawił za warunek przyjęcia Florydy napowrót do Unii jako kraju wolnego, aby zniesiono wprzódy w tym kraju niewolnictwo.

W Peszcie robią przygotowania na przyjęcie N. Pana. Między dziennikami toczy się spór o to, czy król przed koronacyą może wydawać postanowienia prawomocne, lub nie, i podpisywać uchwały sejmowe. Wyznawcy bezwzględnej legalności pilnie baczą nawet na formy. W programie stronnictwa adresowego', któremu dziś dano nazwę stronnictwa Deaka, wyraźnie postawiono oddzielne ministeryum.

W sprawach niemieckich przybywa tylko not dyplomatycznych. Polemika ta skończy się zapewne na upokorzeniu państw mniejszych.

Redukcya wojsk francuskich zarządzona przez Cesarza Napoleona narobi pewnie wiele hałasu w Europie. Czy powód jej finansowy tylko, czy zarazem i polityczny? Polityka p. Foulda górą, ale polityka jego jest właśnie finansową. Redukcya armii, reforma kolonizacyi Algieryi, powrót Francuzów z Rzymu, a spodziewany ich powrót z Meksyku — wszystko to na powitanie Ciała prawodawczego. Równocześnie rozpuszcza rząd włoski część wojsk swoich. Tymczasem w Europie wschodniej dzieje się zupełnie inaczej: w Prusiech organizacya wojsk powiększy siły zbrojne; Rosya nowy zarządza ogromny pobór rekruta wśród zimy, jak gdyby potrzebowała uzbroić się już tego lata; Austrya wreszcie nie przedsiębrała żadnej redukcyi, tylko urlopami częściowemi umniejsza sobie nieco wydatków.

Deputowany Boggio, który jeździł był w missyi do Rzymu jako następca Vegezzego, napisał broszurę dowodzącą potrzeby pojednania się ze Stolicą Apostolską. Bar. Hübner przybył do Rzymu 11go. D. 13go b. m. miały wojska francuskie opuścić prowincye Velletri i Frosinone. Król Wiktor Emanuel idąc za przykładem Cesarza Napoleona, zwiedzał szpitale choleryczne w Neapolu i oglądał urządzenia szpitalne i sanitarne.

Szwajcarski *Sonderbund* odżył na nowo. Rząd naczelny nie chce się wdawać w juryzdykcyę kantonalną. Piękna to zasada, ale stosowana błędnie, zamiast autonomii kantonalnej uświęca tylko nadużycia. Rada narodowa odrzuciła bowiem wniosek wywołany wiadomemi plagami, na które drukarz Ryniker w kantonie Uri był skazany, a domagający się zniesienia kary cielesnej w całej konfederacyi szwajcarskiej. Również taki los spotkał petycyę opatrzoną w Bernie tysiącami podpisów. Członek Rady Escher z Zürich protestował bowiem w imię niepodległości kantonalnej przeciw temu wdawaniu się Związku w sprawy wewnętrzné kantonów.

Dzienniki madryckie *Correspondencia* i *Epoca* zapewniają, że ustawa o zgromadzeniach politycznych pozwala rządowi rozwiązać komitety polityczne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 15 listopada. *Monitor* dzisiejszy oświadcza, iż doniesienia dzienników o projektowanem zmniejszeniu kadr wojskowych są zupełnie mylne. Jakkolwiek Cesarz przyjął w zasadzie redukcyę wydatków wojennych, to jednak środki do jej przeprowadzenia nie są ostatecznie postanowione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Wasilewski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 list	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	$85\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	476	466
Ruble ros. za 100 rsr.	143	140
Talary prs. za 100 złr.	$93\frac{3}{4}$	$92\frac{3}{4}$
Bankn. prus. 150 tal	162	159
Srebro nowe austr. .	$107\frac{3}{4}$	$106\frac{3}{4}$
Dukat ważny. . . .	5 18	5 [illegible]8
Napoleon d'or . . .	8 70	8 55
Półimperyały rosyjs	8 97	8 80
Listy galic. nowe z k.	$68\frac{3}{4}$ —	$67\frac{3}{4}$ —
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	70 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	187	184

Wiedeń 14 list. (t.)	złr. cent
5% Metaliki	65 85
5% Pożyczka narod.	69 35
Akcye banku wied.	779 —
„ „ kred.	160 70
Losy 5% z r. 1860 .	85 50
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	107 60
Dukat pojedynczy.	5 17

Wiedeń 13 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	61 —	60 90
„ Pożyczka narod.	69 60	69 50
„ Metaliki na m. k.	65 80	65 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	87 —	86 —
„ „ „ węgiers.	70 75	70 —
„ „ „ chor. ib.	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	69 50	69 —
„ „ „ bukow.	68 50	68 —
„ „ „ siedmgr.	65 50	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 20	88 10
4% Galicyjskie. . .	67 —	66 75
5½% Węgiersk. los.	78 —	77 75
5% Boden Cr. austr.	92 50	94 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 —	138 —
„ „ „ 1854	80 50	80 —
„ „ „ 1860	85 25	85 20
„ „ „ 1864	77 10	77 —
„ Como-Rente	18 25	18 —
„ Kredytowe	116 25	116 —
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	77 —	76 —
„ ks. Esterhaz.	66 —	63 —
„ Księcia Salm.	26 —	25 50
„ „ Palfy .	22 —	21 —
Losy ks. Klary . . .	22 50	21 50
„ hr. St. Genois .	22 —	21 —
„ miasta Budy . .	22 —	21 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	779	778 —
Zakładu kredytowego	160 20	160 10
Żeglugi par. na Dunaju	449 —	448 —
Kolei półn. Ferdynan.	164 40	164 20
„ rządowej fr.-a .	174 40	174 30
„ zachodniej c. El.	126 —	125 75
„ Pardubickiej .	111 —	110 50
„ Południowej .	178 —	177 —
„ Galicyjskiej . .	184 80	184 60
Czerniowiec. zwpł. 50%	72 —	71 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	90 80	90 60
Augsg. 100 zł. nr.	4	90 90	90 70
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	90 90	90 80
Hamb. 100 mark.	4½	80 75	80 60
Londyn 100 fun.	4	108 —	107 90
Paryż 100 frank.	3	42 95	42 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 —
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 18	5 17
„ „ obrączk.	5 18	5 17
Złoto *al marco* . .	5 17	5 15
Napoleondory . . .	8 67	8 66
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	9 15	9 10
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	12 3	10 98
Imperyały rosyjskie	8 97	8 95
Srebro	107 75	107 50
„ kupony . . .	107 75	107 50
Talary związkowe .	1 62	1 $61\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	1 $61\frac{1}{4}$	1 $61\frac{3}{4}$
Lwów 13 Listo.		
Dukat	5 18	5 13
Półimperyał rosyjski	8 95	8 82
Rubel srebr. rosyjsk	1 68	1 65
Talar pruski	1 61	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	67 37	66 80
„ „ „ „ m. k.	70 71	70 19
Obligi indem. b. kup.	70 14	69 50
Akc. kol. gal. b. kup	185 83	183 67

Warsz. 13 listop	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 48	—
„ kupon. „		— $47\frac{1}{8}$
Listy zast III okr. „	12 66	12 59
„ kupon „		$23\frac{1}{2}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 —	71 75
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 50
Wrocł 13 list.		
Banknoty austryac. .	$93\frac{5}{8}$	$93\frac{1}{8}$
Polskie bilety bank .	$80\frac{1}{12}$	$79\frac{7}{12}$
„ Listy zastaw.	—	$66\frac{1}{4}$
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 14 listop.		
Renta 3%	68 53	
Londyn 14 listop		
Konsole	$87\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Od Administracyi „CZASU.“

Za parę dni wyjdzie

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie
w formacie arkuszowym,
po cenie 25 cenów.

Zaś w pierwszéj połowie Listopada rb.

Kalendarz chromolitografowany

po cenie 50 centów.

Świeży transport

Szprotów hamburskich, Kawioru astrachańskiego i wszelkich Marynat,

polecam świetnéj Publiczności.
(3657) **Karol Rząca.**

Do sprzedania z wolnéj ręki dwa znaczne Dobra

położone
w Królestwie Polskiem.

Pierwsze składają się z miasteczka i jednego folwarku z pięknym ogrodem angielskim, przez który przepływa rzeka i kilka kanałów, z obszernym murowanym domem, z borem doskonale zachowanym, oraz gruntami w najlepszéj glebie. Dobra te są o trzy mile od stacyi kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburskiéj odległe.

Drugie mają powierzchni 10.000 hektarów lasów i łąk, nad dwoma spławnemi rzekami, trzecia pomniejsza rzeka przerzynająca te dobra służyć może do irrygacyi łąk. — Majątek ten przedstawia ogromne korzyści dla nabywców przemysłowych i przedsiębiorczych, położony on jest bowiem blisko szos i kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburskiéj, zdolny do ulepszeń i zdwajania dochodów. Obfity w najrozmaitszego rodzaju zwierzynę.

Życzący takowe nabyć raczą się zgłosić o bliższe objaśnienie pod adresem: „**L. Ch.** au château de Beauregard, par Charroux, département de la Vienne — France. (3660-1-3)T

Skrzynie do gospodarstwa

blachą pobite, wybornie zrobione, upokostowane, są za tanie pieniądze do sprzedania u *Adolfa Betta*, Wolnica Nr. 8/129 Gmina VI. Widzieć je można u Wgo *Gajdzica* w Sukiennicach i w podworcu kawiarni p. *Wintera*. (3682-1-3)

Także dostać można **forsztów** sosnowych i dębowych za zgodną cenę u rzeczonego *Betta*.

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka zwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki*, jak również *boleści wątroby i krzyżów*. Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworu.

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go* w Warszawie. (3605-1-32) T

Główna wygrana 200.000 złotych,

najnowszego pod zaręczeniem rządu urządzonego i tylko na sześć ciągnień podzielonego

wielkiego losowania pieniężnego,

z 14.600 wygranemi, między temi złr 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000. 2.000, 1.000 itd., aż do zł. 100.

Początek ciągnienia dnia **22 Listopada r. b.**, w którem to pierwszem ciągnieniu tylko wygrane wyciągnięte będą, i kosztuje

cały los oryginalny. 6 złr. w. a.
pół-losu oryginaln. 3 „ „ „
ćwierć dto 1·50 „ „

do nabycia *wprost* u podpisanego za *gotowe pieniądze*. Plany rozsyłają się *bezpłatnie i franco*; oraz zwraca się uwagę na szczególne korzyści, które każdemu udział możliwym czynią.

Uprasza się tylko udać się jak najspieszniéj pod adresem:

Jacob Lindheimer junior
(3624-6-8)T **in Frankfurt a. M.**

Słusznem byłoby zdziwienie, gdyby naraz ogłoszono niezmierną ilość kosmetyków, które w przeciągu ostatnich dziesięciu lat w handlu austryackiego Państwa się pojawiły. Na mniejszą uwagę badacza zasługuje ta okoliczność, że większa liczba tych artykułów — mianowicie takich, które najpompatyczniéj ogłaszane bywają — bardzo szybko i bez śladu znika, z powodu spekulacyi na łatwowierność Publiczności. Dla tego też tylko w najrzadszych wypadkach zdarza się wprowadzić kosmetyczne wyroby w ten sposób, by takowe wywalczyły sobie u Publiczności stanowisko niezbędnie potrzebnych. Nadzwyczajny wyjątek w podobnym rodzaju stanowi naprzykład *Anaterynowa Woda do ust Dra J. G. Poppa*, Dentysty w Wiedniu. — Przed 16tu laty wynaleziona woda do ust Dra Poppa, doznała wszechstronnego rozprzestrzenienia tak w kraju jak i za granicą. Na pytanie zaś, co było powodem tak pomyślnych skutków, odpowiadamy, iż Woda anaterynowa do ust Dra Poppa okazała się środkiem najskuteczniejszym ze wszystkich innych, jeźli na razie i według przepisów używaną bywała. Dla lepszego zrozumienia ogłaszamy tu następnie wyczerpujący opis *Anaterynowéj Wody do ust Dra Poppa.*

Używa się głównie do czyszczenia zębów. W skutek swych chemicznych własności, roztwarza śluz, który osobliwie u osób cierpiących na niemoc trawienia na zębach i pomiędzy zębami się osadza, i uniemożliwia przez to tegoż twardnienie przez dłuższe pozostanie.

Z tego powodu jest ona najlepszym środkiem do czyszczenia zębów z rana i po obiedzie. Osobliwie zaś należałoby polecić tejże używanie po obiedzie, ponieważ pozostałe pomiędzy zębami cząstki mięsa przechodzą w zgniliznę, zagrażają nietylko składowi zębów, lecz sprowadzają także przyczynę niemiłego cuchnięcia z ust, a żadną szczoteczką z taką pewnością i łatwością wydalone być nie mogą, jak za użyciem Wody Anaterynowéj do ust.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się już zaczyna osadzać winian potażu (Weinstein) może ta woda z korzyścią znaleźć użycie, gdyż zapobiega twardnieniu tegoż, rozrzadzając takowy usuwaniem właściwéj mu spójni, w skutek czego zęby z tej szkodliwéj i niebezpiecznéj powłoki zupełnie z czasem uwalnia. — Jeźli tylko najmniejsza cząstka zęba odpryśnie, *natenczas zaczyna ząb tak obnażony natychmiast pruchnieć*, i nietylko, że prędzéj czy późniéj,— co zresztą od chronicznego lub powolnego pruchnienia zależy,— z wszelką pewnością zniszczeje, lecz staje się nadto powodem cierpień nie do wytrzymania.

Powraca zębom ich piękną naturalną barwę, gdyż rozkłada chemicznie wszelkie niewłaściwe powłoki i takowe spłókuje, przez co emalia zębów pierwotną białość odzyskuje.

Bardzo użyteczną jest ona do utrzymania w czystości sztucznych zębów. Wszelkie wstawiane zęby, z jakiego bądź materyału takoweby były, wymagają ciągłego pielęgnowania i starania, a mianowicie szczególnéj czystości, a tem więcéj wstawiane zęby kościane, jeźli oboczne zęby nie są zupełnie zdrowe. Ona utrzymuje sztuczne zęby nietylko w pierwotnéj barwie i połysku, ale zapobiega nadto osadzeniu się winianu potażu, powłoki brudnéj barwy, *i niemiłemu cuchnięciu któremu sztuczne zęby osobliwie podpadają.*

Niemniéj okazała się ta woda pewnym i niezawodnym środkiem kojącym boleści dziurawych zębów i reumatyczne bole tychże. Podczas, gdy wiele bardzo zachwalonych tajemników przeciw bólu zębów albo zawodzą albo z trudnością użyć się dadzą, podczas gdy inne przez nieostrożność lub niezgrabność w używaniu łatwo przyczyną zranienia się lub zapaleń niebezpiecznych być mogą, inne znowu, jak np. opiaty, łatwo odurzenie sprawiają, tymczasem usuwa Anaterynowa Woda z wszelką łatwością i pewnością bez narażenia się na przykre skutki bóle zębów w najkrótszym czasie, uśmierzając rozdrażniony nerw, którego czucie stępia i łagodzi, a przywraca zniesioną równowagę zewnętrznych i wewnętrznych utworów. Z tych samych przyczyn okazuje się Anaterynowa Woda do ust niezawodnym środkiem *przeciw zgniliźnie w dziąsłach.*

Nieoszacowaną jest Anaterynowa Woda do ust ze względu *na utrzymanie świeżości oddechu i uchylenia lub usunięcia niemile woniejącego oddechu*, w którym celu wystarczy codzienne częstsze płukanie ust tą wodą.

Z niemniéj pomyślnym skutkiem używa się Anaterynowa Woda do ust przeciwko ruszającym się zębom, cierpieniu będącemu udziałem tylu szkrofulicznych — jako też przeciw ściąganiu i usuwaniu się dziąseł w wieku późniejszym.

Pewnym środkiem zaradczym jest Anaterynowa Woda do ust przeciw dziąsłom krwawiącym się. Przyczyną zakrwawienia się dziąseł jest słabość i obwisłość naczyń zębowych, których żyłki, pozbawione potrzebnéj elastyczności, nie są w stanie utrzymać krwi wewnątrz, (tj. w swych kanałach), tak że przez to za najsłabszem naciśnięciem a czasami zupełnie bez powodu upływa. — Takie dziąsła zakrwawiają się zazwyczaj z rana mniéj lub więcéj gwałtownie, mimo czyszczenia zębów jak najmiększą szczoteczką. (3585--2)T

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Węgierskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie

odbyło **w Peszcie** w dniu 31 Października 1865 r. **piate** publiczne losowanie swych Listów Zastawnych, gdzie następujące Numera wyciągniętemi zostały:

Serya A. po złr. 1.000	Nr. 199, 209, 244, 321, 703, 721, 964, 1094, „ 1161, 1167, 1232, 1357, 1488, 1549, 1765, 2619, „ 2995, 3061, 3210, 3295, 3485, 3605, 3649, 3674, „ 3863, 4044, 4136, 4620, 4784, 4810, 5045, 5315, „ 5339, 6186, 6264, 6402, 6836, 6954, 7233, 7378, „ 7783, 7793, 7822, 8074, 8690, 8709, 8891, 9161, „ 9366, 9468, 9478, 9663, 10042, 10247, 10497.
Serya B. po złr. 500	Nr. 40, 348, 569, 738, 860, 953, 977, 981, 1547.
Serya C. po złr. 100	Nr. 153, 294, 432, 768, 829, 988, 1549, 1819, „ 1884, 1966, 2340, 2469, 2620, 2705, 2717, 3291, „ 3473, 3586, 3592, 3770, 3868, 4034, 4167, 4202, „ 4881, 4918, 5180, 5337, 5420, 5450.

Listy Zastawne powyżéj wyrażone, wypłacone będą w całéj swéj nominalnéj wartości, wraz z procentem za czas upłyniony **w dniu 1ym Maja 1866 r.** w Peszcie, Wiedniu, Frankfurcie n. M., Amsterdamie, Brukselli, Berlinie i w KRAKOWIE w Banku ***Antoniego Hoelzla.***

Wartość płatnych kuponów wypłaca się również bez wszelkich potrąceń na podatek lub koszta.

Listów Zastawnych Węgierskich $5\frac{1}{2}$ procentowych, nabyć można każdego czasu po kursie na Bursie Wiedeńskiéj notowanym, (jak teraz $77\frac{3}{4}$%) w Krakowie w Domu Bankowym pod firmą;

Antoni Hoelzel.
(3631 3)

Już dnia 1 Grudnia r. b.
nastąpi wielkie ciągnienie najnowszéj
przez rząd urządzonéj i zaręczonéj

POŻYCZKI z PREMIAMI.

W ogólności muszą być wygrane **29 Milionów 30.000 złotych w srebrze.**

podzielone na następujące główne wygrane:
14 po złr. 70.000, — 23 po złr. 63.000, — 24 po złr. 56.000, — 60 po złr. 14.000, 60 po złr. 7.000, — 60 po złr. 3.500, 120 po złr. 2.800, -- 180 po złr. 1750, i t. p. aż do złr. **105** jako najniższej wygrany każdego wyciągniętego losu.

Pewnie nie znajduje się inne podobne przedsięwzięcie, króreby uczęstnikom nastręczało tak wielkie i pewne szanse, tem bardziéj, że wkładki mogą być uiszczane w banknotach, pomimo, że wygrane wypłacają się w brzęczącéj monecie.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje 3 złr. w banknotach;
Sześć całych losów dto dto 15 „ dto
Trzynaście dto dto dto 27 „ dto

Łaskawe polecenia wykonywuje natychmiast za otrzymaniem gotówki i przesyła wygrane jako też wykazy ciągnienia bezpłatnie

„Carl Hensler,
Banquier in Frankfurt a. M.“
(3655-1-4)T

P. S. *Według wykazu urzędowego, przypadła w dniu 5 Października r. b. powtórnie główna wygrana, w mojéj szczęśliwéj kolekturze.*



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztalarniach **JM. Królowéj Angielskiéj**, — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach,** (3211-10-13)

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.
Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:
w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn***, — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*	w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Brzeżanach p. *Margulies.*	w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
„ p. *J. Fadenhecht.*	w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*	w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*	w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*	w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*	w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

Tylko 7 złr. w. austr.

kosztuje **cały los, — złr. 3 c. 50 pół-losu,— złr. 1 c. 75 ćwierć-losu** oryginalnego do następującéj 6éj

Brunświckiéj Loteryi krajowéj.

Cały los oryginalny na wszystkie 6 klas kosztuje złr. 70. — Podzielone losy w stosunku.

Ciągnienie **1éj klasy dnia 14 i 15 Grudnia r. b.**
dto **6éj klasy** od **16go Kwietnia** do **31go Maja r. p.**

Loterya ta przez rząd dozwolona i zaręczona i pod tegoż nadzorem będąca, została znowu większemi i wieloma mniejszemi wygranemi znacznie uposażona; w saméj 6éj tylko klasie znajdują się główne wygrane, jako to, **talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000. 5.000. 4.000, 3.000, 2 po 2.000, 4 po 1.500,** również także

sto wygranych po 1.000 talarów

i t. d. do wygrania; w ogóle jest **32.500 losów, a 17.600 wygranych** w ogólnéj sumie

1.070.900 talarów pruskich, czyli **2,677.250 Marków kurant.**

Co się tyczy naszéj głównéj kolektury, takowa zdaje się nie potrzebować żadnego dalszego polecenia, gdyż takowa przez swe spieszne, punktualne i dyskretne postępowanie, jest w tamtejszéj okolicy dostatecznie znana, a przytem odszczególnia się zawsze jako bardzo szczęśliwa. Jedne po drugich z najznaczniejszych głównych wygranych padły u nas zawsze, a w ostatnim czasie znowu przy 59éj loteryi Brunszwickiéj dnia 2 Listopada r. b. ukończonéj. Możemy zatem z wszelką słusznością polecić naszą kolekturę szanownéj Publiczności do próbowania szczęścia i nabywania losów.

Oczekujemy spiesznych poleceń z załączeniem należytości, ażebyśmy byli w możności odpowiedzieć każdemu żądaniu, gdyż wkrótce przed ciągnieniem wszystkie losy zostaną rozebrane.

L. S, Weinberg & Comp.
Banquier & Lotterie Geschäft in Hamburg.
(3654-1-6)T

NB. Każdy gatunek pieniędzy przyjmuje się w zapłacie po kursie dziennym.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów*, zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zástąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (3602-1-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go.*

Fabryka Bilardów,
„C. Halkort, Matzleinsdorferstrasse“
w Wiedniu,

poleca swój wielki Skład nowych i przegranych już bilardów, oraz szczególniéj dobrych kijów bilardowych, jak niemniéj wszelkich przyrządów bilardowych po cenach najtańszych. (3640-3-4)T

Promessy losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1go Grudnia 1865 r. nastąpi, po 2złr. 50 c. ze stęplem,

oraz **Losy na Loteryę pieniężną,**

któréj ciągnienie dnia 9 Stycznia 1866 nastąpi — sprzedaje Los po 3 złr.

w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu hr. Potockiego.)
(3637-3-8)T

JANA BALKI
skład fortepianów we Lwowie,

w jego własnéj kamienicy pod l. 2 2/4,
między Pocztą i rogiem ulicy Syxtuskiéj.

Utrzymuję znaczny wybór **fortepianów paryskich i wiedeńskich najsławniejszych mistrzów.** Przyjmuję także zamówienia na fortepiana. Tak w kraju jak i za granicą można przez listy kupować u mnie po cenach fabrycznych, za które połowa płaci się zaraz, a druga połowa przy odebraniu na miejscu fortepianów, których przesyłką skład tenże się zajmuje i równie za dostawę nieuszkodzoną jak i za trwałość i dobry ton ręczy.

Dla wygody szanownéj Publiczności rozsyłam także moje fortepiana po wszystkich cyrkularnych miastach Galicyi.

Oraz przyjmuję wszelkie reparacye jako też zamieniam stare fortepiana na nowe. (3594-5-12)T

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,
cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy,
p. ***G. A. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1,50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniéj w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastarzałéj flegmy, łagodzi w ten moment draźnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „Złotym Słoniem„ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego.*
(3088-23-)

Świadectwa:

Wyciąg z listu pana *Aptekarza Gustawa Johanny w Bilsku* do pana *G. A. W Mayera w Wrocławiu.*

Bilsko, (w austr. Szląsku), dnia 20 Stycznia 1864.

— Co się tyczy skuteczności Pańskiego wyrobu, odwołuję się nietylko na korzystne zdanie Syrop ten u mnie kupujących, lecz i lekarzy w naszem mieście, którzy Panskiego białego syropu w wielu wypadkach używając,— jak to między innemi p. *Dr. Lang, lekarz dystryktowy* arcyksiążęcy medyk, w naszéj okolicy bardzo słynny— wyrażają się o Pańskim wyrobie z jak najchlubniejszem uznaniem*) (zobacz list następujący)

Awizowane 4 paki nie nadeszły jeszcze dotąd, lecz jak tylko i t. p.

Z wysokiem poważaniem ***Gastaw Johanng.***
Aptekarz i przysięgły Chemik oraz *Taksator*
c. k. Urzędu powiatowego w *Bilsku*, na c. k. Szląsku austryackiem.

Ces. król. n. w. uprzywilejowana

MEDYTRYNA,
Pomada na porost i wzmocnienie włosów

pana ***M. Mally,***

w połączeniu z noszącą takie samo miano

Oryentalną Wodą na porost włosów i brody,

rozsyła **centralny Skład w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 69,** za nadesłaniem gotówki lub powzięciem należytości na poczcie po złr. 1·80 za sztukę. Opakowanie bezpłatnie. — Składy znajdują się we wszystkich renomowanych aptekach i domach handlowych większych miast Europy, Azyi i Afryki.

Kraków: p. *Józef Jahn*, „ *Leon Feintuch*,	**Maków:** p. *Em. Mayer*,
Bielsko: p. *Albert Hermann*,	**Przemyśl:** p. *Ed. Machalski*,
Bochnia: p. *Paweł Niedzielski*,	**Przeworsk:** p. *F. Switalski* aptek.
Brzeżany: p. *B. Fadenhecht.*	**Radowce:** p. *Ignacy Schnirch*,
Buczacz: pp. *Kodrębski i Kerczel*,	**Rozdół:** p. *J. Krzyżanowski* aptek.
Czerniowce: p. *Ig. Schnirch*,	**Rzeszów:** p *Ferd. Schaitter*,
Kołomyja: p. *Rosen i Kohn*, p. *Jak. Sternhell*,	**Stanisławów:** p. *Ferd. Stecher*, aptekarz,
Lwów: p. *Adolf Berliner* aptekarz, p. *Piotr Mikolasch*, p. *Zygmunt Rucker*,	**Tarnopol:** p. *A. Morawetz*, p. *C. Latinek*,
	Tarnów: p. *Józef Jahn*,
	Zaleszczyki: p. *J. Kodrębski.*

Wyroby medytrynowe nie zostały dotychczas prześcignione i są niezawodnie **najlepszym środkiem przeciwko siwieniu i wypadaniu włosów, a zarazem wywołują porost na miejscach wyłysiałych,** zwłaszcza, że przez 1.000 szczęśliwych skutków, uzyskały sobie uznanie całego świata.

Do każdego słoika lub flakonika jest dołączony opis użycia.

Ostrzeżenie! By zapobiedz częstym fałszowaniom wyrobów medytrynowych, zwraca się uwagę na tę okoliczność, iż pieczęć zaopatrzona stęplem firmy, znajdująca się na słoikach lub flakonikach, musi być nienaruszoną. Pomada powinna być barwy trawowéj i odznaczać się zapachem niezwyczajnym, przyjemnym, aromatycznym i wzmacniającym nerwy. Płyn w flakonach powinien być przeźroczysty i mieć barwę ognistą, jasno-brunatną. Pomady nie świeże lub flakoniki napełnione mętnym płynem, winien każdy depozytaryusz napowrót przyjąć, do czego jest obowiązany. (3559-5-6)T

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*